Nr. 8. Kraków, Czwartek 8 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Francja upada!

Historja narodów jest wielką księgą, z której się wszystkie społeczeństwa mogą uczyć i zarazem nabrać doświadczenia. Niestety! jakkolwiek stoi otwarta i każdy ma do niej wolny przystęp, nie wszyscy chcą korzystać z rad i przykładów, bo są społeczeństwa, wierzące ślepo w fatalizm i jak prawowierni wyznawcy Mahometa powiadające: „że co się ma stać, to się stanie i nikt nie ujdzie wyroku Opatrzności“. Los Rzymu i Kartaginy, zupełne zniknięcie Babilonu, wymazanie z karty Europy potężnych mocarstw, jak: Gotów, Longobardów, Hunnów, wyniszczenie zupełne wielu plemion słowiańskich, wreszcie rozbiór nawet Polski, nikogo dotąd nie przestraszył. Wszyscy są zadowoleni dniem dzisiejszym, a ogólna reguła: „po nas, niech będzie potop“, jest hasłem do wzbogacania się, życia i użycia, bez troski co będzie jutro, bo jutro, to już bezdenna przyszłość i skarłowaciałe mózgi są już ciasne i nie mogą obliczyć, co się stanie za lat kilkadziesiąt.

A jednakże pozytywny umysł, zapatrujący się rozsądnie na ogólne położenie, musi nabrać przekonania, że Francja w obecnej chwili jest tym krajem który, jeśli dalej pójdzie obecną drogą, coraz szybciej chylić się musi ku upadkowi. Zdawałoby się, że to jest nieprawdopodobnem, gdyż w ojczyźnie dobrego wina i kankana, na oko wszystko się pięknie i ładnie przedstawia, ale gdy rozetniemy organizm skalpelem anatomicznym i części składowe weźmiemy pod mikroskop, to się przekonamy, że gangrena zaszła już daleko i tylko jakaś nadzwyczajna operacja mogłaby go ocalić od niechybnej śmierci. Lecz, czy się znajdzie podobny lekarz? wątpić o tem należy, bo przez dwadzieścia lat, od czasu upadku cesarstwa i kapitulacji Paryża, nie wypłynął na wierzch ani jeden człowiek, któryby choć w części wyrównał tym wielkim genjuszom, jakich dziesiątki wydała rewolucja francuzka 1789 roku, gdyż cały naród już jest zdemoralizowany i niepodobna, aby chore drzewo mogło wydać owoc zdrowy.

Teroryzmu owego czasu nikt nie może pochwalić, ale musimy podziwiać nadzwyczajne bohaterstwo tych młodych legjonów, rekrutowanych z ludzi wziętych od pługa i warsztatu, które pod wodzą prawie niepełnoletnich jenerałów, uczących się dopiero taktyki na polach bitew, wyparły z granic Alzacji osiwiałych weteranów Fryderyka wielkiego i wyborowe pułki kroackie i węgierskie. Francję wtenczas ocaliło żywotne jeszcze mieszczaństwo, posiadające pewien stopień moralności, a pod władzą Napoleona I, doszła nawet olbrzymiej potęgi, i chociaż zniknął lew korsykański, było to jednak państwo, wzbudzające poszanowanie u obcych. A dla czego? bo społeczeństwo francuzkie po burzy rewolucyjnej, wróciło do dawnych bogów i religja nie była u niego czczem słowem. Po Ludwiku Filipie, objął spuściznę Napoleon III, i jako rozumny mąż stanu, sprzeciwił się wszelkim nowym prądom i stanął silnie przy wierze swoich ojców. Początkowo rządy zapowiadały się świetnie. Zwycięzka kampanja krymska, następnie włoska, oblały nowym urokiem złote orly cesarskie i przez lat kilkanaście był rozjemcą w Europie. Pamiętamy dobrze, gdy w dniu noworocznym wygłaszał mowę do ciała dyplomatycznego. Słowa jego, jak grzmot dział, rozlegały się daleko i od nich zależał pokój lub wojna. Przy schyłku, zaczął popełniać błędy polityczne, i zapominając dewizy rzymskiej: *Divide et impera*, pozwolił sąsiednim Prusom i Włochom wzróść w wielkie państwa. To wszystko byłoby niczem, gdyby społeczeństwo francuzkie posiadało żywotne pierwiastki, lecz naród był już za bogaty, a w ślad za szalonym dobrobytem, rozwielmożnił się zbytek i używanie. Przytem falangi wolnomyślicieli podkopywały moralność publiczną i nawet wielcy pisarze, jak: Renan i Wiktor Hugo, zaszczepiali jad i przyspieszali rozkład organizmu.

W roku 1870 trąbki pruskie zagrały do pochodu przeciwko Francuzom. Do boju wystąpiły dwie rasy: jedna germańska, zdrowa, silna, opierająca się na religji i moralności, druga romańska, przesycona użyciem i dobrobytem. Rezultat łatwy był do odgadnienia. Francja została sromotnie pokonaną. Zdawało się, że świeżo powstała Rzeczpospolita, wskrzesi cienie Hoche'a, Jouberte'a, Carnota, Neya i innych wielkich wodzów, ale ci spali snem wiecznym, bo wobec ogólnej gangreny, nie potrafiliby wytworzyć zastępów spartańskich.

Po zawarciu pokoju, Rzeczpospolita zabrała się niby do zreformowania społeczeństwa i w pierwszej linji rozpoczęła walkę przeciwko Kościołowi. Pozamykano klasztory, odsunięto duchowieństwo od nauczania, a w ślad za temi drakońskiemi rozporządzeniami, religja i moralność, nawet w niższych sferach, zaczęła szybko niknąć, a na jej miejsce zapanowała największa anarchja, która z pewnością naród tak dawniej szlachetny i pełen rycerskości, popchnie do zguby ostatecznej, od której nawet nie ocali go przymierze z Rosją i płaszczenie się przed tronem despoty.

Z KRAJU

Czerwona Ruś manifestacyjnie zmienia swą chorągiewkę.

Niedawno temu zamieściliśmy charakterystyczny głos tego pisma z prowincji, dziś notujemy nie mniej znaczący zwrot zapatrywań p. Markowa na postulaty i stanowisko Romańczuka, z powodu tak głośnego posiedzenia „Narodnoj Rady“.

„Żądania co do Jezuitów — mówi *Czerw. Ruś* — choć ono całkiem słuszne — nie należało p. Romańczukowi podnosić na zgromadzeniu „Narodnoj Rady“ — choćby już dlatego, że na owo zebranie zaprosiła „Narodna Rada“ biskupa, i że metropolita bezwarunkowo żądał od aranżerów zebrania, aby zebranie odbywało się w duchu poważnym i na nikogo nie napadało. Biskupi, chcąc zaszczycić zebranie i nadać mu powagi swą obecnością, postarali się o odroczenie pogrzebu ś. p. biskupa Stupnickiego, i wystawili się na taką nieprzyjemność, że kardynał Dunajewski, przybywszy w piątek na pogrzeb, ograniczył się na odbyciu *requiem* i nie mogąc czekać, odjechał do Krakowa — a tu po wyjściu biskupów ze zgromadzenia rozpoczęły się debaty, przypominające bardziej jakieś zbiegowisko malców, niż ludzi dojrzałych, na których rząd miałby się opierać. I czy mogą być biskupi zadowoleni tokiem obrad? Czy mogą żądać od swych kanoników i księży, aby wstępowali do stowarzyszenia, gdzie na wsze strony słychać inwektywy i obrazy ludzi poważnych. Oczywiście, że episkopat mógł się rozczarować.

Że owe nasze przedłożenia zgodne z prawdą, okazuje się to także z następującego faktu: Kiedy metropolita podpisywał t. zw. manifest Romańczuka, powiedział autorom onego, aby postarali się także o podpis „Russkiej Rady“ Autorzy manifestu obiecali zadość uczynić życzeniu metropolity, jednak nie uczynili w tej mierze najmniejszego kroku, to znaczy: nie byli ani u prezesa, ani u jego zastępcy; metropolicie jednak po dwu dniach powiedzieli, że „Russkaja Rada“ postanowiła manifestu nie podpisywać. Wskutek tego nie mogła „Russkaja Rada“ niczego postanowić, nie miała bowiem nic zaproponowanego. Być może, że nie byłaby ona w samej rzeczy manifestu podpisała, a również autorzy nie byliby uprawnieni donosić metropolicie o odmowie „Russkiej Rady.“ Rzecz taka byłaby zgodna z prawdą, a metropolita nie miałby powodu uskarżać się, że autorzy „nowej ery“ przedstawili mu sprawę jednostronnie.“

KURJER LWOWSKI.

* Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie dn. 19 lutego b. r. Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł do egzaminu przestudjowanych; c) w świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, należy wnosić do komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej c. k. Rady szkolnej okręgowej, najdalej po dzień 3 lutego b r. We własnym interesie należy podać dokładny adres i wymienić ostatnią pocztę.

* Rachunek akcyjnego banku hipotecznego z dn. 31 grudnia z. r przedstawia się tak: w obiegu było 4½% listów hipotecznych złr. 3,479.400, 5% listów hipotecznych złr. 13,445.300; 5% premjowanych listów hipotecznych złr. 12,883.000, asygnacyj kasowych złr. 2,287.700.

* W Kole literackiem odbędzie się w piątek odczyt dra W. Piseka p. t. „Uleczalność suchot płucnych a metoda dra Kocha“.

* W *Dzienniku Polskim* czytamy: Do p. Naftalego Völkera, właściciela realności w Chodorowie, zgłosił się dn. 19 grudnia z. r. jakiś garbaty żydek, liczący około lat 40, a przedstawiwszy się jako „chemik“, zaproponował mu *„gütes Geschäft“*, polegający na eksploatacji ziemi. W jaki sposób miała się odbywać ta eksploatacja, miało to pozostać tajemnicą garbatego żyda i trzeciego spólnika jakiegoś „inżyniera“ ze Lwowa. Od Völkera nie żądano niczego więcej, tylko złożenia 400 guldenów, jako kapitału zakładowego. Panu Naftalemu podobał się ten tajemniczy interes, to też wziąwszy ze sobą 400 złr. przybył do Lwowa, celem ostatecznego ukończenia układów. Spólnicy zeszli się w hotelu mołdawskim, a za wynajęty na naradę pokój zapłacił oczywiście Völker. Konferencja była krótka. Garbaty chemik przedstawił Völkerowi owego „inżyniera“ wyznania mojżeszowego, wcale elegancko ubranego, i bez długich ceremonij zażądał następnie od p. Naftalego, ażeby tenże wydobył z pugilaresu 400 złr. Pieniądze te „garbaty“ włożył do koperty, zapieczętował i oddał wiadomemu Völkerowi z tem poleceniem, ażeby tenże depozyt ten u siebie przechował i wrócił natychmiast do Chodorowa, gdzie spólnicy mieli za kilka dni przybyć. Ośm dni i nocy czekał cierpliwie Völker: biedaczysko z ciekawości spać nie mógł, spólników jak nie było, tak nie było. Wreszcie Völker zniecierpliwiony otwiera ósmego dnia kopertę... i omal nie został tknięty apopleksją. Wszystkie guldeny się ulotniły, pozostały tylko w kopercie brudne papiery... *„Giwałt! polizei“*, krzyknął przerażony Völker, siadł na wóz i przyjechał do Lwowa. Na inspekcji policyjnej podał on dokładny rysopis owego garbatego „chemika i jego spólnika „inżyniera“, którzy, jak się niestety nieco zapóźno Völker dowiedział, byli sprytnymi oszustami. Dotychczasowe poszukiwania zostały bez skutku.

* W teatrze hr. Skarbka odbędzie się dziś pierwszy gościnny występ p. A. Klamżyńskiej w „Łucji“ Donizetiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* P. Juljusz Mora-Korytowski, prezes rady powiatowej tarnopolskiej, otrzymał godność hrabiego.

* Na polowaniu w Kręgowie, koło Sassowa, padł ks. Hieronim Stachurski, rz.-kat. wikary, wskutek nieostrożności jednego z myśliwych. Nieszczęśliwy dopiero przed rokiem otrzymał święcenia i pełnił obowiązki katechety w szkołach okolicznych.

* Wielkie polowanie rozpoczyna się dziś w dobrach ordynacji Czarkowskich - Wysuczka. Bierze w niem udział arcyks. Leopold Salwator. Ze sfer wojskowych zaproszony został pułkownik Dylewski. Knieje tej okolicy znane są z obfitości i chowu wszelakiej zwierzyny.

* „Specjalista“ złodziej kolejowy Wojnowski, który od dłuższego czasu plądrował nocne pociągi na drodze Lwów — Podwołoczyska, został ujęty w Złoczowie, a następnie odstawiony do sądu karnego lwowskiego.

Z Wielkopolski

Wiadomo, że żydzi w Polsce pruskiej, którzy za lepszych czasów szli ręka w rękę z Polakami, z nastaniem ery ustaw antypolskich stali się najzaciętszymi wrogami wszystkiego, co tylko ma jakibądź związek z naszą narodowością. Nie będziemy przypominali środków, jakich czerń żydowska używała na naszych Rodaków w roku 1848, ani usług szpiegowskich, jakie świadczyła rządowi w czasie walki jego z Kościołem; wystarczy wspomnieć, że zbogaceni kosztem Polaków żydowscy kupcy w Poznaniu, zabraniali przed kilku laty swym pomocnikom rozmawiać z publicznością po polsku, a w pewym sklepie umieszczono nawet napis: *Hier wird nicht polnisch gesprochen.*

Skorzystali z tego najwięcej polscy kupcy i przemysłowcy, bo publiczność oburzona do żywego na zuchwałych przybyszów, wyłącznie swoim dawała zarabiać, czyli jednem słowem wyrobił się praktyczny antysemityzm, oparty na patrjotyzmie. Kierunek ten znalazł nawet własny organ w bardzo zręcznie redagowanym *Postępie.* Pismo to pierwotnie wychodziło w bardzo skromnym formacie, dwa razy tygodniowo, ale odrazu znalazło w całej Polsce pruskiej tak liczne koło czytelników, że od 1 października zaczęło wychodzić codziennie. Ze względu, że *Postęp* unika sporów osobistych i gorszącej polemiki, jaka zajmuje mianowicie łamy *Orędownika i Gońca Wielkopolskiego*, byłoby rzeczą pożądaną, aby to pismo znalazło się w publicznych lokalach krakowskich, zwłaszcza, że prenumerata wynosi tylko 1 (jedną) markę kwartalnie. Właścicielem i głównym redaktorem *Postępu* jest p. St. Knapowski, właściciel drukarni i wiceprezes bardzo ruchliwego Tow. młodych przemysłowców.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Według najnowszego spisu kościelnego archidjecezja poznańska liczy: dekanatów 24, kościołów parafjalnych 340, filjalnych i sukursalnych 104, oratorjów i kaplic publicznych 71, altaryj 67, kapłanów 432, kleryków 68, zakonnic 134, wiernych 787.519.

* Ks. biskup Likowski cierpiał na zapalenie płuc, ale już ma się lepiej.

* W Głogówku na Górnym Śląsku odprawiali OO. Franciszkanie z Góry św. Anny misję, która bardzo błogi na lud wywarła skutek. Stwierdziły to sądy, przed którémi strony tak wielką okazywały chęć do zgody, że na 11 spraw 10 załatwiono polubownie.

* Tow. rolnicze pow. toruńskiego obchodzić będzie dn. 18 b. m. 25 rocznicę swego założenia. Uroczystość odbędzie się w Chełmży w hotelu Sibulca.

* W Królewcu naliczono w ubiegłym r. 55 dokonanych i 11 usiłowanych samobójstw. Jak na miasto czystego rozumu (tak zwanego od znanego dzieła Kanta) liczba to wcale pokaźna.

* Według statystyki kościelnej liczy djecezja chełmińska 356 księży, 268 kościołów parafjalnych, 88 kościołów filjalnych, 40 innych kościołów i kaplic, 645.646 wiernych t. j. 12587 więcej aniżeli przed rokiem.

* Dnia 30 grudnia stracono na dziedzińcu sądowym w Bytomiu zbrodniarza.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach zostanie otwartym przytułek dla dziewcząt, do którego przyjmowane będą sieroty od 7 do 12 lat wieku, lub też dzieci zaniedbane przez rodziców. Celem zakładu, będzie wykształcenie uczennic na dobre kucharki, pokojówki, piastunki i t. d. Podobna instytucja jest bardzo potrzebna, gdyż dotąd wychowanie naszej służby było po macoszemu traktowane.

* Pani Helena Modrzejewska przybyła w sobotę po południu. Szereg gościnnych występów rozpocznie przy końcu stycznia na scenie teatru Rozmaitości, gdyż sala teatru Wielkiego, do tego czasu, nie może być gruntownie odrestaurowaną.

* Deficyt teatrów warszawskich, pod zarządem jenerała Palicyna, wzrósł do nieznanej dotąd cyfry 200.000 rs. Cały kapitał kasy wzajemnej pomocy artystów został wzięty i obrócony na zapłatę gaży. Gospodarka rosyjska wydała już swoje owoce.

* Pani Modrzejewska jest tutaj celem gorących owacyj, ze strony licznych jej znajomych i salony hotelu Brühlowskiego, w którym zamieszkuje, przepełnione są gośćmi odwiedzającymi, należącymi do wybitnych sfer naszego społeczeństwa.

Koła artystyczne zajmują się urządzeniem wielkiej uczty, na cześć gwiazdy amerykańskiej, która wczoraj opuściła Warszawę, lecz wraca za dwa tygodnie na szereg występów. Bilety są już wszystkie rozprzedane.

Zapytana dyskretnie, czy rzeczywiście zamierza konkurować o nowy teatr krakowski, odpowiedziała:

— Nie potrafiłabym połączyć stanowiska artysty i przedsiębiorcy. Musiałabym wziąć administratora i zależałabym zupełnie od niego.

Słowom znakomitej artystki, musimy przyznać wiele słuszności, gdyż te dwa obowiązki są arcytrudne do pogodzenia ze sobą.

* Na wzór paryskiej „morgue“, magistrat zamyśla także urządzić wystawę zwłok nierozpoznanych. Owa smutna wystawa, pomieszczoną będzie w szpitalu św. Ducha, lub ewangielickim, położonym przy ulicy Mylnej.

Z krainy łez

* Z olbrzymich dóbr po Wittgensteinie wiele już rozprzedano a losy innych obchodzą bliżej mieszkańców tutejszych, którzy bądź jako rządcy, bądź jako dzierżawcy, czerpali dotąd z dóbr tych utrzymanie licznych swych rodzin.

* Oświata na Polesiu mozyrskiem, jak w ogóle w Ziemiach zabranych, szerzy się bardzo leniwie; szkółki cerkiewne parafialne prawie wszystkie stoją pustkami. Parafie katolickie, pozbawione środków utrzymania, wyglądają też nieciekawie a jeden z kościołów przez pożar przed kilku miesiącami zniszczony, nie został jeszcze odbudowany i prawdopodobnie już nie podniesie się z gruzów.

* *Graždanin* donosi, że pisarz zarządu szkoły duchownej żeńskiej w Wilnie, niejaki Pankratow, dobrał się za pomocą podrobionego dokumentu do kasy szkoły, w której się mieściło 28.000 rs. Gdy się sprawa wykryła, targnął się na własne życie. Niezwykłe to, jak u Rosjan, poczucie „honoru“.

---

* Do zarządu Towarzystwa dobroczynności w Kamieńcu podolskim, wybrano na ostatniem posiedzeniu ks. Dubisa Korczaka, oraz pp. A. Orłowskiego, Żebrowskiego i Lewickiego. Dochód w ubiegłym roku wynosił 4.227 rs., a wydano 3.715 rs. Majątek Towarzystwa urósł do 7 540 rs. Członków było 175.

W okolicy Białej Cerkwi, ziemianie po dawnemu skarżą się na biedę, a to przedewszystkiem z powodu, że zbiór buraków był nie świetny. Na dobitkę, dyrektorowie cukrowni utrudniają przyjmowanie.

Listy Kurjera Polskiego

Sprawa tulońska.

Paryż, 3 stycznia.

W Tulonie, przed sądem przysięgłych, rozgrywa się jeden z tych dramatów, w które obfituje teraz republikańska Francja i świadczących przytem, jak w tym kraju upadł nizko poziom moralności społecznej.

Na ławie oskarżonych zasiada pierwsza figura miasta Tulonu pan Fouroux, burmistrz, były oficer marynarki, kawaler Legji honorowej, członek Rady departamentalnej, powszechnie szanowany i bogaty. Gdy go w dniu 12 września 1890 roku zaaresztowano w teatrze, zajmującego honorowe miejsce w loży municypalnej, opinja publiczna nie mogła wyjść z podziwienia, że nawet takich porządnych ludzi wsadzają do kryminału i dopiero sprawki wyszłe na wierzch, dokładnie powiadomiły, że pan Fouroux był skończonym łotrem, wyzyskującym miłością kobiety, oszustem i tchórzem. Lecz przejdźmy do opisania faktu.

W dniu 10 września 1890 roku powrócił do Tulonu, po 26-miesięcznej nieobecności, p. Marjan, Józef, Juljusz Fauques de Jonquières, porucznik marynarki wojennej. Na drugi dzień po przybyciu, wręczono mu bilecik anonimowy, zapraszający na schadzkę, celem odkrycia ważnych wiadomości, tyczących się jego honoru. Pan de Jonquières, nie przywiązywał żadnej wagi do listu anonimowego i nie poszedł. Na drugi dzień, gdy się znajdował w merostwie, w gabinecie swego przyjaciela, pana Fouroux, wpada jakaś dama i zwracając się do pana Jonquiéres, rzekła:

— Jestem pani Audibert. Wszyscy mnie tu znają, a pan Fouroux, zalicza się do moich najserdeczniejszych znajomych.

Pan burmistrz obecny tej rozmowie, udał wielkie zakłopotanie i chciał damę za drzwi wyprowadzić.

— Pan wiesz dobrze, że muszę mówić z p. de Jonquières — zawołała zacna niewiasta i usiadła na fotelu.

— To przynajmniej nie w gabinecie burmistrza, gdyż miałoby to cechę urzędową i pan Fouroux z całą godnością wprowadził obydwoje do innego pokoju.

Gdy się znaleźli sami, dama bez ogródki przystąpiła do wyłuszczenia sprawy.

— Czy pan wiesz, że jego żona utrzymywała stosunek miłosny z panem Fouroux i to niestety! z rezultatem?

Oficer marynarki zbladł, uderzył pięścią w stół i krzyknął:

— To nie prawda! moja żona jest uczciwą, a zresztą, jakim prawem mięszasz się pani w tę sprawę?

— Pan Fouroux jest moim przyjacielem od dzieciństwa i postanowiłam zerwać ten karygodny stosunek, szkodzący mu w opinji. Zresztą jeżeli się pan chcesz przekonać, to proszę przyjść do mnie jutro.

Nazajutrz pan de Jonquières zjawił się u pani Audibert i umieszczony w przyległym pokoju, wysłuchał całej rozmowy, jaką ta prowadziła z drugą kobietą. To, czego się dowiedział, wystarczyło aż nadto, że był najnikczemniej zdradzany.

Gdy przyjaciółka wyszła, pani Audibert z najzimniejszą krwią rzekła do zrozpaczonego męża:

— Musieliśmy sprawę przyprowadzić do punktu, aby panu oczy otworzyć. Teraz nic dla niego nie zostaje, jak opuścić miasto na zawsze.

Po powrocie do domu p. de Jonquières napisał list do p. Fouroux, następującej treści:

„Wiem wszystko i gdybym zechciał, poszedłbyś na galery. Jeżeli posiadasz jeszcze trochę honoru, to kwestja tylko między nami dwoma będzie załatwioną i moja żona nigdy nie będzie uwiadomioną, że posiadam jej tajemnicę“.

Po odebraniu listu pan burmistrz wpada do swego dawnego przyjaciela i zaczyna się zaklinać na wszystkie bogi, że pani de Jonquières jest niewinną i tylko najczystsza przyjaźń ich łączyła.

— Nie broń się, gdyż najdokładniej jestem powiadomiony i zostaje ci jeden sposób wyjścia.

— Ja się z zasady nie pojedynkuję.

— To opuść miasto.

— Przenigdy! moje stanowisko burmistrza na to nie pozwala.

Pani de Jonquières, badana przez swego męża, wyznała wszystko. Pan Fouroux, gdy ją uwiódł, starał się wyzyskiwać i nie mogła mu nastarczyć pieniędzy. Straszył ciągle prokuratorem, że tenże jest o wszystkiem uwiadomiony i chce wytoczyć proces o złamanie wiary małżeńskiej. W ostatniej chwili zażądał jeszcze 5000 franków, celem niby przekupienia urzędników sądowych.

Pan de Jonquiéres był za słaby i nie umiał bronić swego honoru, ale za to jego przyjaciel p. de Sainte Colombe, porucznik marynarki, posiadał więcej energji, gdyż wtajemniczony w całą sprawę, oświadczył panu de Fouroux, że jeżeli nie załatwi się honorowo, to go wypoliczkuje na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej.

Burmistrz, po wysłuchaniu pana de Sainte-Colombe, udał się do prokuratora i zaskarżył porucznika marynarki o obrazę czci i napad gwałtowny.

W pierwiastkowem śledztwie, wyszły na jaw wszystkie skandale. Inspiratorem listu anonimowego, był sam Fouroux do spółki z panią Audibert, gdyż chciał się pozbyć swej kochanki, wiedząc, iż co miała wszystko już zabrał i nic z niej nie może wycisnąć. Usiłował nawet przekupić jej spowiednika, ofiarując mu intratne probostwo, aby tylko zmusił ją do opuszczenia Tulonu. Wreszcie, sama sprawa przyjścia dziecka na świat, kwalifikowała się także przed sąd przysięgłych.

Na mocy tych danych, Fouroux został aresztowany i w dniu 4 stycznia, zasiadł na ławie oskarżonych. Wszystkie poważniejsze dzienniki paryzkie, wysłały specjalnych korespondentów, gdyż wybitne stanowisko obwinionego, jako pierwszego urzędnika municypalnego, w jednem z większych miast Francji, osoby, wchodzące do procesu, wreszcie sam skandal, robią z tej sprawy proces pierwszorzędnej doniosłości.

Do dziejów emigracji ludu.

Uprzejmości jednego z przyjaciół zawdzięczamy następujący list oryginalny, zaadresowany do Katarzyny Wilk, we wsi Suchodół, ost. poczta Krosno.

Merwod 19 października.

Idźże mi listeczku do kraju,
Naucz się polskiego zwyczaju.
Więc gdy się znajdziesz u proga,
To pochwalisz Pana Boga.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Teraz cię żono za rękę chwytam, i z tobą się witam. W usta cię całuję, bo sercem miłuję. A i dzieci nasze co się o nich staram, także całuję pozdrawiam. I mamusi życzę wszystkiego dobrego, aż do powrotu mego, a dalej póki żyć będę.

Ukochana żono, list od ciebie odebrałem, z którego dowiedziałem się o wszystkiem. Proszę cię nie pożyczaj pieniędzy ludziom, aby nie było frasunku z odebraniem, bo jabym chciał w niezadługi czas wrócić i kupić jaki kawał pola, aby już nie być na takiej poniewierce, bez własnej chałupy. Po drugie nie wiem, czy w Ameryce długo dobrze będzie, i czy mi zdrowie wystarczy do tak ciężkiej pracy. Bo w Ameryce, to tak jak piana na wodzie, zginie i nie ma. To też i ja dopóki szczęście służy a Pan Bóg daje zdrowie, charuję co mogę, byle prędko coś uciułać i wracać do was, moi wy kochani. Kiedy miazga jest, bierz Michale co ci Pan Bóg daje. Mnie nieraz ręce bolą, że nie wiem gdzie je mam położyć, a idę każdy dzień do roboty a pracuję ile sił wystarcza.

I tobie ja robotę nadam kochana żono. Wiem, że masz teraz zimą czas, a nie masz pierzyny, ani uczciwej poduszki a i dzieci nie mają. Kup sobie pierza ile potrzeba, i skubaj. Kup płótna dobrego, uszyj koszul, abyśmy mieli na parę lat. Abyś mi znowu kiedy nie powiedziała, że nie masz koszuli ty, ja, albo dzieci, trzeba sobie wieczór lampkę zaświecić i do dnia. Bo kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Pieniędzy ci znowu przyślę, może dwasta ryńskich, i jaki piękny podarunek, tobie i mamusi i jedwabne chustki. A kiedyś więcej pięknego i dużo, jak mi Pan Bóg da powrócić. Możesz się też probować uczyć czytać, bo jeszcze nie jesteś stara. Jak się nauczysz, to ci kupię w Ameryce taką książkę do modlitwy, co jej w Krośnie Pani Starościna nie ma. Przy Antosiu synku możesz się uczyć! Teraz mi piszesz, że Pan K... będzie sprzedawał po'a i może nie drogo, a jabym mógł także kupić. Ale jabym wolał, aby to było bliżej kościoła, na to czas do wiosny, a ja więcej pieniędzy zarobię.

Mówię ci, rób pierzyny bo masz córki, a nikt ich nie weźmie inaczej, bo teraz, tylko już pies i bezroga śpi na barłogu, ale nie człowiek co ma pracować.

Nie wiem kto ci żono ten list pisał do mnie, ale mi się bardzo markotno zrobiło, bo nie mogę wyznać, czy jaki żyd pisał czy jaki zniemczały urlopnik. Wiesz, że tylko po polsku rozumię, musiałem się wstydzić tego, aby szukać człowieka do przeczytania i wyrozumienia, ja katolik, Polak. Proszę cię niech mi tego ni razu nie będzie, przecież mię Pan Bóg jeszcze nie skarał, abym był Niemcem. Rozumiem Rusina, Słowaka, którzy tu są, ale z Niemcami nie zachodzimy, bo to nasze nieprzyjacioły i tu, bo to nie naszej wiary ludzie, pamiętaj żono, by mi więcej wstydu nie było. Niech chociaż ktokolwiek nagryzmoli, ale by to było po naszemu, po polsku.

Teraz już kończę, bo czas do roboty i na pocztę a teraz cię kochana żono pozdrawiam oraz z dziećmi naszemi i mamusię. Pozdrawiam siostry, i brata Franusia, kumów i kumoszki i wszystkich przyjacieli. Boskiej opiece oddaję was wszystkich.

Jan Wilk.

Z różnych stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Stary Dolfus.

(Ciąg dalszy).

— Wojna zniszczyła nasz przemysł, jenerale! Robotnicy nie mają zajęcia.

— Dość tych słów! Jeźliś pan tylko z tem przyszedł, wolałeś się nie trudzić. My na czcze gadanie nie mamy czasu! Jeźli do wieczora pieniędzy nie złożycie, każę miasto bombardować.

— Ależ miasto nasze otwarte!

— Na to, com powiedział, masz pan oficerskie moje słowo!

Stary Dolfus drgnął, głowę podniósł jeszcze wyżej i rzekł dobitnie:

— Ja wiem, jenerale, że człowiek z człowiekiem walczy, że jest to prawo natury, ale cywilizacja, religja, uczą nas przecie, że nawet wśród walki najstraszliwszej nie powinniśmy zapominać, żeśmy ludźmi! — Co wam winne te tysiące, które pracą ciężką, w pocie czoła na życie zarabiają? Co wam winne ich żony brzemienne, co ich dzieci nieletnie? Chcecie im wydrzeć ostatni kęs chleba i na głodową śmierć ich narazić? I toż czynią wojska tego narodu wielkiego, który się chlubi przed światem, że jest narodem myślicieli? Jenerale, tu, na tej piersi, przez lat piętnaście spoczywał wasz order, który był moją chlubą! Teraz jednak on mnie pali, gdybym go dłużej nosił, przygniótłby mnie taki ogrom wstydu, że musiałbym pod nim runąć, a więc weź go jenerale, weź! a mnie każ rozstrzelać, bo moja misja już spełniona!

To powiedziawszy zerwał orła czarnego i jenerałowi rzucił pod nogi.

Wszyscy osłupieli.

Dolfus stał chwilę, myśląc, że go w rzeczy samej każą rozstrzelać, jenerał atoli udając, że się nie czuje obrażonym, zwrócił się do mnie i rzekł:

— Poruczniku! odprowadź tego pana do przednich straży!

IV.

Jeanette'a.

Mühlhuza ocalała gdyż żądaną kontrybucję miasto złożyło. Już to naszym dowódcom nikt nie mógł odmówić sprytu w wyszukiwaniu pieniędzy. Dusili oni każdego i znaczną część kosztów wojennych pokryli kontrybucjami. A ile prócz tego zabraliśmy cichaczem, ciepłą ręką!.. Ręczę, że gdyby kto zestawił dokładną statystykę tych kwot, o których rzadko kto wiedział, pięciomiljardowe koszta wojenne, któreśmy przy podpisaniu pokoju od Francji dostali, wyrosłyby jeszcze najmniej o jeden miljard. A mimo strat tak olbrzymich, od których człowiek dostaje głowy zawrotu, gdy o nich myśli, Francja podniosła się i dziś jest znów najbogatszym narodem na kuli ziemskiej.

Oto, co może zdziałać genjusz.

Wielkim jest Bismarck, a jednak jak się omylił! Gdyby był przeczuwał, co nastąpi, nie pięć, lecz dwadzieścia miljardów byłby od Francji zażądał. Jemu się jednak zdawało, że ona już pod brzemieniem tej kwoty ugnie się na lat sto, może nawet na dłużej; tymczasem Francja w pierwszem zaraz dziesięcioleciu zapomniała, jakie straty poniosła.

Jeźli jednak nastąpi kiedyś odwet, i ona tylko z odsetkami tego zażąda, cośmy jej wzięli, co się wtedy stanie z wielkoniemiecką ojczyzną?

Do tych szczęśliwych, którzy przynajmniej jakiś czas mieli zostać w Mühlhuzie, i ja należałem. Dano mi kwaterę u jakiegoś poważnego fabrykanta, który miał tę wielką zaletę, że się polityką wcale nie zajmował. A może jeno udawał, że go ona nie interesowała. W każdym razie, było mi to na rękę, bom się nie potrzebował obawiać, że albo on mnie powie kiedy jaką przykrość, bądź też ja jemu.

Mój gospodarz, prócz żony staruszki, nie miał więcej nikogo. Dzieci im wymarły, żyli więc sami. Gdym ich raz zapytał, czy im nie nudno na świecie, starzec odrzekł:

— Pracujemy, więc nie mamy czasu się nudzić... praca jest dziś naszym celem i życiem. Gdyby nam ją atoli kto odebrał, wierzę, że musielibyśmy zaraz umrzeć.

To też mimo ciężkich warunków, w jakich się jego fabryka podczas wojny znajdowała, prowadził ją bezustannie, acz siły robocze znacznie w niej zmniejszył, młodzież bowiem cała, przed wojną w niej zajęta, odeszła do armji, zostali zaś tylko robotnicy starsi, dla których było jeszcze dość pracy.

— Robię zapasy na później — mówił mi fabrykant — a po wojnie, da Bóg, że w świat pójdą. Nasze wyroby mają dobrą sławę na rynkach europejskich, więc się z niemi nie potrzebujemy prosić.

— Lecz dla kogo pan właściwie pracujesz, dla kogo pieniądze zbierasz? — zapytałem go pewnego wieczora, gdyśmy razem herbatę pili.

— Dla świata, panie poruczniku, a właściwie dla robotników, których uważam za moje dzieci... Wszystko, co mam, dla nich przeznaczyłem. Z kapitałów, jakie po mnie zostaną, będzie utworzony fundusz emerytalny, z którego korzystać będą chorzy, kalecy i starcy. Zdaję mi się, że ci, którzy całą młodość trawią wśród trudu i siły swoje targają, powinni choć u schyłku życia spocząć i wolniej odetchnąć.

Oto człowiek prawdziwie humanitarny. Gdyby takich więcej było, zwłaszcza w Niemczech, kwestja socjalna nie przybierałaby tam form tak ostrych.

O kilka kamienic od mojej kwatery, w domu, mającym fizjognomję prawie średniowieczną, tak był stary i ponury, mieszkał u innego fabrykanta pułkownik piechoty ze swoim adjutantem. Często tam zachodziłem i długie godziny spędzałem w ich towarzystwie, wszelako nie ciągnęło mnie ani uwielbienie dla walecznego pułkownika, którego pierś była orderami zasiana, ani zbyt wielka przyjaźń dla jego adjutanta, zwłaszcza, że tego znałem niewiele, a w bliższe stosunki wszedłem z nim dopiero w Mühlhuzie, odkąd mieszkaliśmy obok siebie. Tą siłą prawdziwie magnetyczną, która nietylko mnie ciągnęła do pułkownika, lecz także wielu innych oficerów, była Żanetka, córka właściciela domu, za którą wszyscy szaleli. Wiedział o tem pułkownik i wcale nam tego nie brał za złe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmowa.

(Z Turgeniewa przełożył Kazimierz Tetmajer).

Najwyższe szczyty Alp... Cały łańcuch stromych ścian skalnych... W samem sercu gór.

Nad górami blado-zielone, jasne, głuche niebo. Przejmujący, gwałtowny mróz; twardy, lśniący śnieg; ze śniegu wystrzelają ciemne, lodem pokryte, mgłami owiane iglice skalne.

W dwóch stronach widnokręgu wznoszą się dwa potężne olbrzymy: Jungfrau i Finsteraarhorn.

I Jungfrau pyta swego sąsiada: „Co powiesz mi nowego? Wyraźniej widzisz.. Co się tam dzieje na dole?"

Upływa kilka tysięcy lat: jedna jedyna minuta. I w odpowiedzi grzmi Finsteraarhorn: „Grube chmury zasłaniają ziemię... Czekaj!"

Znów mijają tysiące lat: jedna jedyna minuta.

„No, a teraz?" pyta Jungfrau.

„Teraz widzę; tam na dole jest jeszcze wszystko, jak było: pstre i małe. Błękitne wody, czarne lasy i szare spiętrzone masy kamieni. A w około nich roją się jeszcze ciągle chrząszczyki — wiesz, te dwunożne, które nigdy dotąd ani ciebie ani mnie nie zdołały zabrudzić".*)

„Czy to ludzie?"

„Tak, ludzie".

Tysiące lat przechodzą: jedna jedyna minuta.

„A teraz co?" pyta Jungfrau.

„Zdaje się, jakoby chrząszczyków mniej było", grzmi Finsteraarhorn, „tam na dole stało się jaśniej; wody zbiegły się, lasy się przerzedziły".

I znów przeciągają tysiące lat: jedna, jedyna minuta.

„Co teraz widzisz?" mówi Jungfrau.

„Wokoło nas, w pobliżu stało się przejrzysto", odpowiada Finsteraarhorn; „tylko tam daleko, na dolinach spostrzegam jeszcze ciągle plamy, widzę ruch, jak pierwej."

„A teraz?" pyta Jungfrau po dalszych tysiącach lat — jednej jedynej minucie.

„Teraz jest wszystko dobrze", odpowiada Finsteraarhorn; gdziekolwiek spojrzę, wszędzie jest jednostajnie biało i czysto..

Wszędzie masz śnieg, śnieg i lód. Wszystko zmarznięte. Teraz jest spokojnie i dobrze."

„Dobrze", powtarza Jungfrau. „Ale teraz dosyć rozmowy, stary. Teraz musimy spać."

„Spać!"

I olbrzymy skalne śpią; i śpi zielone, jasne niebo ponad na zawsze oniemiałą ziemią.

*) W owym czasie, kiedy znakomity pisarz tworzył „Rozmowę", nie wdarto się jeszcze na żaden z wymienionych szczytów alpejskich.

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Przegląd Polski.* (Zeszyt styczniowy 1891).

Znany od ćwierć wieku miesięcznik krakowski, rozwija się coraz bardziej, i gromadzi w każdym tomie dobór prac, które wychodzą z gabinetów naszego świata profesorskiego i z pod piór specjalistów w różnych działach naukowych. Ostatni zeszyt rozpoczyna koniec powieści Ludwiki de Rouher, p. t „Romans profesora". Autorka jest córką Eugenjusza Rouher, ministra z czasów Napoleona III; obdarzona wielkiemi zdolnościami do języków, Rouher nauczyła się doskonale między innemi po polsku i — napisała powieść, którą umieścił *Przegląd Polski.* Jestto pierwsza próba beletrystyczna w naszym języku, uskuteczniona przez cudzoziemkę. Wkrótce zdamy obszerniej sprawę z „Romansu profesora", zasługuje bowiem na rozbiór i zastanowienie. — W tym samym numerze znajdujemy nadzwyczaj interesującą rzecz — pióra Adama Mickiewicza — z francuskiego przyswojo na naszej literaturze przez Józefa Kallenbacha, który znowu z Fryburga nadesłał pracę wysokiej wartości. Jestto studjum Mickiewicza „O malarstwie religijnem", drukowane w r. 1835, w piśmie paryskiem, a dziś dopiero po latach 55 tłumaczone u nas!

Dr. Marjan Zdziechowski, autor „Mesjanistów i Słowianofilów", daje w niniejszym zeszycie studjum p. t. „Zaczątki Byronizmu". P. Józef Popowski, ciekawy umieszcza tutaj artykuł o przymierzu francusko-rosyjskiem, gdzie wyraża poglądy oryginalne i dobrze motywowane. — PP. Stadnicki i hr. Tarnowski, zdają sprawę z ubiegłej sesji sejmowej. Bogata zaś kronika literacka i wspomnienie pośmiertne ś. p. prof. Nowickiego, zamykają interesujący zeszyt. — *Przegląd Polski* zasługuje niezawodnie, dzięki doborowi materjału, jaki się w nim mieści, na większe poparcie ogółu; tymczasem tak umiejętnie redagowane pismo, utrzymuje się jedynie zapomocą ofiarności prywatnej. Spodziewać się jednak należy pomyślnego zwrotu, gdy administrację pisma objęła księgarnia Żupańskiego i Heumanna, zostająca pod zarządem Maurycego Stankiewicza.

△ Nowy Rok wpłynął na większy ruch i ożywienie istotne publicystyki polskiej. Pomijamy nagły a potężny wzrost *Kurjera Polskiego*, gdyż trzymamy się przysłowia łacińskiego, które nie zaleca nic mówić o własnej sławie, ale obowiązkiem jest naszym, wyrazy szczerego uznania przesłać pod adresem *Świata,* który należy dziś do pierwszorzędnych ilustracyj europejskich, polskie zaś pisma obrazkowe wobec niego nikną najzupełniej. Dalej zaznaczyć trzeba postęp wielki w prasie warszawskiej, która ustawicznie daje znaki swej żywotności i siły intelektualnej. *Niwa*, organ zachowawczy, redagowany wybornie, co dwa tygodnie wychodzący, posiada w swej tece rzeczy nadzwyczaj interesujące. *Bibljoteka Warszawska* zmieniła redaktora i wstępnym bojem zamierza zdobyć sobie poczytność, drukując powieść Sienkiewicza pod tytułem łacińskim: „Et lux in tenebris lucet" (I światło świeci w ciemnościach). *Ateneum* pomimo niedoborów kasowych idzie naprzód, pozbywa się pedantyzmu i oschłości i staje się organem nie tylko rabinów nauki, lecz i całego wykształconego ogółu. *Echo muzyczne i teatralne* chce także coś robić i byle tylko umiało dobrać sobie lepszych sprawozdawców z ruchu scen polskich, może liczyć na dobre przyjęcie. *Przegląd tygodniowy* skończył 25 lat swego istnienia; rozpoczęty rok nowy każe wróżyć o wzroście pisma. Trzeba jeszcze podnieść szeroką działalność *Kurjera Warszawskiego*, tego prawdziwie europejskiego dziennika; oprócz tego zasługują na szczytną wzmiankę: *Słowo, Wiek, Gazeta Polska, Kurjery Poranny i Codzienny*; a z pism tygodniowych dzielnie spełniają swe zadanie: *Przegląd katolicki, Rola i Biesiada Literack*; parę słów rzucić także należy o humorze *Muchy*, tego najlepszego pisma humorystycznego, wobec którego inne brukowymi tylko żyją... dowcipem.

☐ Leroy-Beaulieu. *L'état moderne et ses fonctions.* Paris, 1890.

Słynny ekonomista, zwolennik starej szkoły wolnohandlowców i obrońców rolnej konkurencji, z trwogą patrzy na to, jak wszystkie rządy wchodzą na drogę socjalizmu państwowego. Zdaniem uczonego autora to, co szkodliwe jest wszędzie, musi stać się zgubnem dla Francji, która, nie mając rządu stałego, oddana na łaskę i niełaskę powszechnego głosowania, unikać powinna systemu protekcyjnego, który zawsze prowadził do postępowania stronniczego. Rząd bowiem, pragnąc się utrzymać, musi zbyt ulegać wpływom większości, na której się opiera i starać się o korzyści dla jej członków ze szkodą stronnictw niezależnych. Zmiana gabinetu pociąga za sobą zmianę systemu w gospodarstwie publicznem, co na ogólnym dobrobycie odbić się musi niekorzystnie. Zresztą rząd, zdaniem p. Leroy-Beaulieu, nie jest głową organizmu państwowego, za którego członki możnaby uważać społeczeństwo, bo państwo najmniej się przyczyniło do popchnięcia naprzód nauki. Wszelkie wynalazki poczyniono w pracowniach prywatnych a nie w zakładach rządowych. Dla tego też autor przekazuje państwu tylko obowiązek utrzymania porządku publicznego czyli, jak się wyrażają zwolennicy systemu protekcyjnego, ogranicza działalność państwa do roli żandarma. Jeżeli zapatrujemy się na sprawę ze stanowiska francuskiego, nie można p. Leroy-Beaulieu poniekąd odmówić słuszności, ale jeżeli chodzi o ogólną zasadę naukową, nie można się zgodzić na jego poglądy, bo odmawia on państwu nawet prawa zarządzania kolejami, chociaż doświadczenie nauczyło, że jest to korzystne dla ludności. Przeciw opiece rządowej występuje autor mianowicie w rozdziale, w którym mówi o stosunku kościoła do państwa, bo doktrynerzy nadużywają swej władzy, aby szerzyć zasady materjalistyczne wszędzie, gdzie tylko sięga ich ręka. Jeżeli chodzi o ograniczenie czasu pracy, należy pamiętać, że prędzej czy później ruszą się pełne siły narody azjatyckie, a wtenczas wydelikatniony robotnik europejski nie wytrzyma z nimi konkurencji. Nawet przymusowe ubezpieczenie robotników nie podoba się p. Leroy Beaulieu, ponieważ osłabia zasobliwość u jednostek a wielkie pociąga za sobą wydatki, obciążające skarb państwa. Nadto administracja pochłania lwią część przeznaczonych na ten cel funduszy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Pobudka do szerzenia wstrzemięźliwości*, oto tytuł nowego pisma polskiego, redagowanego bardzo starannie przez pp. dr. Z. Celichowskiego i Fr. Krysiaka, a wydawanego przez księgarnię J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Cel pisma określa sam tytuł, a cena jego bardzo niska, bo wynosi tylko 1 markę rocznie.

△ Znakomita śpiewaczka Józefa Szlezygierówna wystąpi wkrótce na scenie lwowskiej. Następnie artystka pojedzie dalej. Czekają ją trjumfy wszędzie.

△ Hajota (pani Stefanowa Szolc-Rogozińska) napisała powieść afrykańską pod tytułem „Dla zabicia czasu". Drukuje ją *Kurjer Warszawski.*

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* U Ronachera bawiono się wesoło w poniedziałek wieczór na przedstawieniu publicznem, w którego program wchodziło wszystko, od śpiewu i deklamacji aż do chodzenia po linie i człowieka kauczukowego, urządzonem przez dyletantów. Nie brakło nawet głupiego Augusta, którego reprezentował syn pewnego wiedeńskiego miljonera.

* Prywatny Zakład leczniczy radcy cesarskiego dra Edera, obchodzi 25 letni jubileusz swego istnienia. Książka o 344 stronnicach, podaje wiadomość szczegółową o działalności instytutu, a książka ta jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do historji medycyny, poszczególne bowiem przypadki chorób są nader umiejętnie opisane. Blisko 7000 chorych znalazło w przeciągu 25 lat opiekę w Zakładzie dra Edera, najznakomitsze zaś powagi lekarskie w Wiedniu siadały przy łóżkach pacjentów.

* Deputacja prezydjum Stowarzyszenia przemysłowego Niższej Austrji i dyrektor technologicznego Muzeum przemysłowego, przedłożyli w tych dniach szkice projektu budowy gmachu dla Muzeum historycznego austrjackich wyrobów protektorowi tegoż, arcyksięciu Karolowi Ludwikowi. Arcyksiąże przyjął deputację bardzo łaskawie, i przyrzekł osobisty kierunek w sprawie starania się o potrzebne na budowę fundusze.

* D. 24 stycznia odbędzie się w wielkiej sali ceremonjalnej, niedawno oświetlonej elektrycznie, bal dworski, na którym arcyksiąże Karol Ludwik wraz z małżonką Marją Teresą zastąpią parę cesarską.

* Uczta, którą na cześć połączonego z przedmieściami Wiednia, wydał burmistrz z Fünfhaus, Ryszard Witzelsberger, zgromadziła przeszło 3000 osób. Mnóstwo było wybitnych osobistości z różnych sfer i bardzo wiele podniosłych mów wypowiedziano. Kulminacyjnym punktem zebrania była mowa deputowanego dra Edwarda Suessa, zakończona słowami: „Es sei ein einig Wien, ein Volk von Wienern!" (Niech będzie jeden Wiedeń, jeden lud wiedeński), po których huczne nastąpiły oklaski. Deputowany do Rady państwa, Kreuzig, powiedział, że dlatego przybył na ucztę, aby zamanifestować, iż demokraci nie są wcale przeciwnikami Wielkiego Wiednia, jakkolwiek niejedno przy tworzeniu tegoż działo się nie według ich myśli.

* We wtorek przed południem, w sali konferencyjnej szkoły handlowej Allina, odbyło się uroczyste otwarcie „fachowej szkoły kształcącej, dla gremjum służby handlowej w Wiedniu". Program jest nader starannie ułożony, o pożytku zaś takiej szkoły mówić nie potrzeba.

* Zelektryzował tutejszą publiczność koncert cudownego dziecka, pianisty Poldka Spielmanna, którego maleńkie paluszki dziwy dokazują na fortepjanie. Świat muzykalny tutejszy sądzi, że nie będzie to efemeryczne zjawisko, jak zwykle, lecz, że mały Spielmann wyróść powinien na drugiego Liszta. Przyszłość pokaże, czy sąd ten nie okaże się mylnym. Uroźmaicała koncert pewna młoda śpiewaczka, panna Sch.

* Adwokat bułgarski, Luckanow (zięć Zankowa), został jako agitator panslawistyczny, przez tutejszą policję wydalony.

* Zmarł tu w niedzielę senjor marienbadzkich lekarzy kąpielowych, dr. S. Lucca, licząc lat 83. Zmarły niedługo miał obchodzić 50-letni jubileusz swej działalności; przyczynił on się wiele do podniesienia Marjenbadu, a dzieło jego o tej miejscowości leczniczej, doczekało się 15 wydań. Dr. Lucca był krewnym słynnej śpiewaczki Pauliny Lucca.

* Kobiety z przedmieść wiedeńskich postanowiły przesłać Cesarzowi adres dziękczynny, artystycznie wykonany.

* Odbył się tu pojedynek na pałasze między wydawcą *Ostdeutsche Rundschau*, panem Wolfem, i współpracownikiem *Deutsches Volksblatt*, panem Gruberem. Wolf został lekko ranny, życiu Grubera grozi niebezpieczeństwo.

KURIER BERLIŃSKI.

* Cesarz Wilhelm zaprosił króla Humberta i królowę na rodziców chrzestnych swego najmłodszego syna. Król Humbert odpowiedział telegraficznie, że z przyjemnością przyjmuje zaproszenie. Prawdopodobnie królewską parę zastąpi książe genueński z małżonką.

KURJER PETERSBURSKI.

* W sferach rządowych noszono się już dawno z myślą szybkiego zrusyfikowania kolei żelaznych w Królestwie Polskiem i oczyszczenia z żywiołów „obcych", to jest polskich. W tym celu utworzono komisję w Petersburgu, do której powołano pana Blocha i hr. Czackiego. Pan Bloch wypracował obszerny memorjał, w którym wyłuszcza dosadnie, iż wszelkie gwałtowne zmiany personelu urzędniczego na kolejach, sprowadziłyby chaos i najwięcej ucierpiałby przemysł i handel. Memorjał znalazł niespodzianie poparcie w jednym z członków komisji, senatorze i Rosjaninie czystej wody. Według niego, kto jest obcym nie rozstrzyga prawo, ale żandarmerja. „Ja sam jestem — dodał — Rosjaninem i prawosławnym, ale noszę nazwisko niemieckie i kto wie, czy jaki żandarm nie wyciągnie wniosku, że należę do innoplemieńców, a nawet podejrzanych".

Jest nadzieja, że większość komisji uchwali pozostawienie Polaków na dawnych stanowiskach, co nic nie przeszkadza, że rząd może postąpić według swego zapatrywania.

Rozmaitości

Sprzedane królestwo. Jedno z królestw na kuli ziemskiej, jeżeli się można tak wyrazić, ma wziąć licho, a licho to nie zjawia się ani w postaci wielkiej rewolucji wewnętrznej, ani wojny najezdniczej, ale w postaci brzęczącej monety. Szeroko znany w świecie, król wysp Sandwichskich, Kalakua przybył do San Francisko, gdzie oświadczył, że jeżeli tylko Stany Zjednoczone zechcą nabyć jego monarchję, on ją sprzeda z całą przyjemnością. Król Kalakua twierdzi, że do tego kroku skłania go miłość ku poddanym: wyspy Sandwichskie bowiem produkują na olbrzymią stopę cukier (w 1890 roku 250 miljonów funtów), a jak wiadomo, według bilu Mac Kinleya za każdy funt cukru, wyprodukowany w Stanach Zjednoczonych, dostaje się 2 centy nagrody. Sąsiedzi jednak króla Kalakuy, którzy, jak zwykle sąsiedzi, wiedzą jak kto siedzi, twierdzą, że monarcha siedzi nad pustą szkatułą, a nadto na dosyć chwiejnym tronie, małe bowiem rewolucyjki są na porządku dziennym w Haważ. Czy ostatecznie licho w postaci dolarów weźmie królestwo wysp Sandwichskich, nie jest jeszcze wiadomem.

Pojedynek między ojcem i synem. W mieście Gainsville w Texas, zaszedł niedawno pojedynek między senatorem Samuelem Paul a synem jego Joë. Strzelano do siebie z rewolwerów, obyczajem amerykańskim. Przyczyną pojedynku była — cherchez la femme — młoda i piękna dama, o której względy rywalizowali ze sobą obaj Paulowie Syn, ugodzony dwoma kulami w piersi, zmarł, prawie natychmiast; ojciec odniósł lekką ranę. Uwięziono go natychmiast i stawiono przed sądem jako mordercę, stosownie do litery kodeksu amerykańskiego. Nawet w ekscentrycznej Ameryce, nawet w najekscentryczniejszym ze wszystkich stanów, stanie Texas, pojedynek ten wywołał powszechną zgrozę i oburzenie. W tym samym czasie w Chicago, chłopiec kilkunastoletni zamordował swego ojca w celach rabunku. Doniósł on policji, że ojciec popełnił samobójstwo; ten ostatni jednak żył jeszcze, gdy nadeszła komisja, i wskazał swego mordercę.

NEKROLOGJA.

† W Warszawie zmarł wczoraj głośny okulista i fizjolog, b. profesor szkoły głównej dr. Feliks Szokalski. Nieboszczyk był członkiem honorowym krak. Towarzystwa lekarskiego.

† W Bruśniku (powiat grybowski) zmarła ś. p. Eugenja ze Stadnickich Fihauserowa, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 46. Jedną z córek nieboszczki zaślubił p. Michał Konopka, syn Ksawerego, prezesa Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

7) Przez

Klemensa Junoszę.

(Dokończenie).

Nazajutrz rano Małka szła do magistratu, jak zawsze, a skoro wyszła na boczną uliczkę, gdzie mało ludzi chodziło, zaszedł jej drogę Judka z drugim żydkiem Berkiem.

— Dzień dobry, Małciu! — rzekł Judka.

— Dobry rok wam.

— Twój mąż tobie przysyła ukłon.

— Niech jemu oko wypłynie!

— Za co masz do niego taką złość? On chce ciebie przeprosić.

— Żeby nogę złamał!

— Fe, Małciu, fe! ty go przeklinasz rzucasz na niego brzydkiem słowem, a on tobie przysyła podarunek.

— Nie chcę jego podarunków...

— Bardzo ładna, jedwabna chusteczka, patrzajno! Czy widziałaś, żeby kto w mieście miał taką chusteczkę? Weźno Małciu do ręki, zobacz, jaki to jedwab! Na moje sumienie, to jest francuzki jedwab. Nie myśl, że warszawski, — to zagraniczny jedwab. Zobacz, weź do ręki, jaki to mięciutki...

Małka schowała obie ręce pod fartuch i zaczęła się śmiać.

— Słuchajcieno, Judka — zapytała — ile dostaliście za to, żeby mi dać do ręki tę chusteczkę i to, co w niej jest?

— Co ma w niej być? w niej nic nie ma!

— Czy wy myślicie, że ja taka głupia? że ja nie wiem, że chcecie, żebym od was wzięła rozwód?

Judka nie wiedział, co mówić.

— No, no, gadajcie prawdę, wy mądre, wy nabożne żydki, ileście za to dostali?

— Co mieliśmy dostać?

— Nie zapierajcie się, ja wiem, że wy za pieniądze zanieślibyście własne dusze djabłu. Nieprawda? Dajcie ten rozwód, ja go wezmę. Przehandlujcie waszego kochanego Fajbusia innej żydówce.

Judka wyjął papier z chusteczki, Małka znowuż cofnęła ręce.

— Dlaczego nie bierzesz?

— A gdzie jedwabna francuzka chusteczka, dlaczego schowaliście ją do kieszeni?

— Mówiłaś przecie, że chcecz wziąść rozwód, no, a rozwód nie jest chusteczka, tylko rozwód.

— Przydałaby się dla waszej córki...

— Dlaczego nie?

— Dla mnie też się przyda. Dawajcie z chusteczką, dość zarobiliście na mnie.

Judka zawinął papier w chusteczkę i podał, Małka wzięła.

— Będę miała pamiątkę po kochanym Fajbusiu, powiedzcie mu, że pantofel...

— Tfy! — krzyknął Judka — co ja mu mam powiadać. Czy kto widział kiedy taką bezczelność!

Na papierze który Judka Małce doręczył, były napisane takie słowa:

„Trzeciego dnia w tygodniu drugiego dnia miesiąca Elul pięć tysięcy sześćset trzydziestego szóstego roku od stworzenia świata podług ery, jaką tu liczymy w Kurzełapkies zwanemi Kurzełapki, mieście położonem nad rzeką Trockene Teich, nazwaną Sucha Rzieka i nad wodami źródlanemi, Ja Fajbuś, syn Jojny, dziś obecny tu w Kurzełapkies zwanem Kurzełapki, nad rzeką Trockene Teich, nazwaną Sucha Rzieka i nad wodami źródlanemi, chcę dobrowolnie, bez przymusu, rozwieść, uwolnić i opuścić ciebie. Idź sobie ty żono moja, Małko, córko Mendla, obecna dziś w Kurzełapkies, zwanem Kurzełapki, mieście położonem nad rzeką Trockene Teich, zwaną Sucha Rzieka i nad wodami źródlanemi, którą z własnej woli, bez przymusu uwalniam opuszczam, rozwodzę. Byłaś żoną moją niegdyś, a obecie uwalniam, opuszczam i rozwodzę cię, abyś była wolną dla każdego i mogła rozporządzać swoją osobą i być zaślubioną mężowi, któregokolwiek zechcesz, a nikt nie może ci zabronić, gdyż od dnia dzisiejszego na zawsze dla każdego wolną jesteś, a to niech będzie odemnie listem rozwodowym, pismem uwolnienia, aktem rozłączenia".

Nie jest to wielki honor dla żydówki dostać kawałek takiego paszportu, ale Małka tyle się znała na żydowskim honorze, co koza na propinacji.

Zamiast smucić się i płakać, pobiegła pochwalić się przed burmistrzową.

Tej samej nocy, na wielkie zmartwienie Mendla i Mendlowej, na urągowisko Chany Gołdy, która ogromnie w pychę urosła, na wstyd całego miasta, Małka uciekła. Uciekł też w tydzień później i pisarz z magistratu, a wszystko to się stało przy pomocy burmistrza, którego żydki chwalili, że taki dobry był!

Później, po roku, przyszła wiadomość, że Małka ochrzciła się, wyszła za mąż za pisarza i mieszka w Warszawie.

Ładne czasy!

. . . .

Tej nocy, podczas której Małka uciekła, była straszna burza.

Najodważniejszy mąż w całych Kurzychłapkach nie ośmielił się wytknąć głowy z pod pierzyny, kozy beczały w sieniach, koty chowały się za piec, piorun uderzał za piorunem, a błyskawice, oby wrogowie nasi widzieli takie jasności, — prawie nie ustawały.

Potem puścił się deszcz z gradem i ze dwie godziny tłukł dziurawe dachy i robił strzelanie po szybach jak, chowaj Boże, na wojnie.

Dopiero nad ranem zrobiło się cicho i w górze pokazał się kawałek nieba, a po wschodzie słońca nastała najpiękniejsza pogoda.

Sprawiedliwej i błogiej pamięci Boruch Bajgel, odmówiwszy swoje pacierze poranne, udał się za miasto, jak zwykle w stronę wschodnią, aby popatrzeć na próchniejący słup i kiwać głową nad zepsuciem świata. Próżno Boruch wytężał źrenice swoich oczu, nie mógł dostrzedz słupa, dopiero gdy przyszedł na miejsce, przekonał się że słup już nie stał. Leżał na ziemi, jak człowiek nieżywy, leżał w błocie. Spróchniały na szczęt od dołu, nie wytrzymał naporu burzy i wiatru i powalił się na ziemię.

Boruch patrzył na to smutnie i kiwał głową, mocno kiwał, bo było czego.

W upadku słupa dopatrywał pewnego podobieństwa do upadku Kurzychłapek, tego nabożnego, kochanego miasteczka.

I wtenczas Boruch otworzył serce swoje przedemną i wylał całą rzekę żalu i biadał i mówił, że to dopiero początek — a ja łowiłem drobne krople z tej rzeki i wlewałem je do flaszki pamięci, ażeby potem niegodnem piórem uczynić z nich ten oto fragment...

Kiedy przyszła wiadomość, że Małka się ochrzciła, tego samego dnia, a raczej tej samej nocy, słup ktoś ukradł i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa spalił go w piecu.

Boruch już nie kiwał głową nad tym faktem, ponieważ wówczas już dni jego nabożnego i sprawiedliwego życia były skończone.

Słowa jego sprawdziły się w zupełności.

Na miejscu, gdzie niegdyś stał, a potem leżał słup, jest stacja kolei żelaznej.

Djabelski wóz przywozi codzień różne nowości; stara moda i stara nabożność znika; w Kurzychłapkach nie znajdzie nawet pary porządnych pejsów, a żydówki, choć nie mają co jeść, noszą suknie modnym krojem zrobione.

Są już nawet mężatki, które mają bezczelność nosić własne włosy na głowie, oby je za to kolka spotkała.

Jak budowla na mocnym filarze, cały honor Kurzychłapek opiera się jeszcze na Fajbusiu.

To złote, kochane dziecko nie przestaje siedzieć nad mądremi księgami, nie chce wcale znać świata, a gdy Bajla zawoła go do jedzenia, to podnosi głowę i patrzy na nią tak, jak człowiek, który dopiero co spał snem mocnem, a nagle ktoś w samo ucho krzyknął mu „fajer!"

To jest cały brylant Kurzychłapek.

Mendel, zawstydzony z ucieczki Małki, przeniósł się do innego miasteczka o kilkadziesiąt mil; dobrego burmistrza, oby wrogowie nasi poznali taką dobroć, przeniesiono nie wiadomo gdzie. Jojna, krawiec, po dawnemu szyje kapoty i pyszni się synem, a natchniony poeta Pinkus Steinerkopf spoczywa już w domu wiecznym, obok sprawiedliwej pamięci Borucha Bajgela (oby obadwaj używali szczęścia raju).

Owóż i koniec fragmentu, który napisany jest akurat według żywych słów wielkich dwóch wyżej wymienionych nabożników i mędrców.

Stawiam ostatnie litery w przekonaniu, że studnia pobłażliwości ludzkiej nie ma dna, tudzież, że grzech fuszerstwa powszechniejszy jest na tym świecie, aniżeli cnoty i zasługi porządnych majstrów.

KONIEC.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 6 stycznia. Co do czasu, w którym tego roku zbiorą się delegacje, nie powzięły jeszcze oba rządy postanowienia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przed ferjami letniemi stać się to nie będzie mogło. Mandat parlamentu austrjackiego upływa w czerwcu i tylko jeżeli węgierski Sejm i austrjacka Izba poselska tak wcześnie z najważniejszemi pracami się załatwią, żeby delegacje mogły obradować już w maju, możnaby było temu przeszkodzić, iżby w jesieni obrady obu parlamentów przerwane były na czas dłuższy. W razie atoli, gdyby sesja parlamentu, albo Sejmu nie mogła się zakończyć z początkiem maja, albo gdyby rząd austrjacki zamierzał parlament rozwiązać przed upływem jego mandatu, żeby wybory odbyć się mogły wcześniej, delegacje, które w tym roku zjadą się Wiednia, obradować dopiero będą w jesieni.

Wiedeń 7 stycznia. Sejm dolno-austrjacki powziął większością 29 głosów przeciwko 27 następującą uchwałę: „Sejm wita zbliżenie Austrji pod względem ekonomicznym z Niemcami, jako pożądane uzupełnienie przyjaznych stosunków politycznych i wyraża oczekiwanie, że rząd i Rada państwa przy odnośnych rokowaniach z Niemcami, oraz z Węgrami, starannie stać będą na straży przemysłowych stosunków Austrji dolnej i stworzą dla przemysłu odpowiednią rekompensatę za ewentualne utrudnienie stosunków konkurencyjnych na Wschodzie“.

Praga 6 stycznia. Odczytanie pisma namiestnika, którego treść doniosła już depesza, i oświadczenie, że pismo to stanowi odpowiedź na interpelację Riegera, wywołało na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu czeskiego drwiący śmiech na ławach młodoczeskich. „Wesołej podróży na Riwierę!“ wołano ironicznie do Riegera, który tymczasem porozumiewał się z Zeithammerem i Mattuszem i po chwili oddalił się z nimi na dłuższą konferencję. Rezultatem jej było zwołanie posiedzenia staroczeskiego klubu. Wpośród wielkiego niepokoju w Izbie, przystąpiono do obrad nad 18 i 19 paragrafem projektu o Radzie kultury krajowej. Sprawozdawcą wniosku mniejszości komisji był Juljusz Gregr. Kiedy otrzymał głos, skorzystał ze sposobności, żeby wypowiedzieć kilka uwag o piśmie namiestnika. Z ironją w głosie zwrócił się do Riegera: „Otrzymałeś pan odpowiedź odprawiającą pańskie stronnictwo z niczem; teraz musisz pan przyznać, że to my działaliśmy słusznie i że myśmy bronili interesów narodu“. Edward Gregr wpośród tego rozłożywszy ręce, zawołał: „Doprawdy! Druzgocząca odpowiedź!“

W dalszym ciągu krytykował Juljan Gregr poszczególne ustępy pisma. Marszałek wezwał go, żeby nie odchodził zadaleko od rzeczy, mimo to Gregr zabrał się do odczytywania cytowanych w piśmie namiestnika rozporządzeń, które orzekają ni mniej ni więcej, tylko, że w sądach cywilnych i karnych wewnętrznym językiem urzędowym ma być język niemiecki. Marszałek usiłował czytaniu przeszkodzić, Gregr jednak odwołał się do plenum Izby, która pozwoliła mu dalej przemawiać. W dalszym toku obrad zasługuje jeszcze na wzmiankę dosyć grubjańska kłótnia między młodoczechem Dworzakiem a posłem Plenerem. Przed głosowaniem nad § 19 młodoczesi usiłowali daremnie zwrócić uwagę, że do prawomocności uchwały potrzeba obecności 123 posłów, podczas gdy w danej chwili w Izbie znajdowało się ich zaledwie ośmdziesięciu dwóch. Oba paragrafy większością głosów zostały uchwalone. Przed końcem posiedzenia młodoczesi postawili wniosek o rozszerzenie praw reprezentacyj obwodowych. Na wniosek młodoczechów także przekazano pismo namiestnika do rozpatrzenia komisji ugodowej.

Praga 6 stycznia. Staroczeski klub odbył dzisiaj wieczorem posiedzenie, które trwało od godz. 6½ do 9. Przedmiotem obrad było pismo namiestnika w sprawie wewnętrznego języka urzędowego. Dyskusja była bardzo ożywiona. Niektórzy członkowie klubu krytykowali w sposób bardzo ostry, zarówno formę jak i treść oświadczenia i wykazywali, że takiem postępowaniem rząd popiera agitacje młodoczeską. Rząd przez ową odpowiedź ogromnie zaszkodził staroczeskiemu stronnictwu; dla partji byłoby daleko korzystniej, gdyby żadnej odpowiedzi nie było. Uchwały żadnej atoli nie powzięto. Cała akcja w tej sprawie przeniesiona będzie do komisji ugodowej. Powszechną zwróciło uwagę, że poseł Mattusz nie był obecny na posiedzeniu; podobno jest nadzwyczaj przygnębiony treścią odpowiedzi rządu. Rieger, który przewodniczył obradom, przyrzekł, że w komisji w jak najostrzejszy sposób da wyraz niezadowoleniu stronnictwa.

NIEMCY.

Berlin 6 stycznia. Małe są widoki pokojowego załatwienia sporu w sprawie ordynacji gmin wiejskich, między pruskim rządem a obozem konserwatywnym. *Post* wspomina coś wprawdzie o wnioskach pośredniczących, jakie mają postawić posłowie z centrum i ze stronnictwa wolnokonserwatywnego, — robi to jednak nieśmiało, jak gdyby chciała taką myśl podsunąć i poprzestaje na wykazywaniu szkód, jakie poniósłby obóz konserwatywny w razie rozwiązania parlamentu.

Kreuzz. Ztg. odbiera depesze z Londynu zapewniające, że konflikt angielsko-amerykański nie przedstawia się tak strasznie, jak to opowiada *Standard*. Wiadomości podobne wyglądają na manewr wyborczy ze strony Blaina. — *Vossische Zeitung* przeciwnie, drukuje telegramy nadzwyczaj alarmujące. Rosja, według tych informacyj zbiera flotę około sybirskiego wybrzeża, która będzie operować wspólnie z amerykańską.

ROSJA.

Petersburg 6 stycznia. Dochody państwa wyniosły w pierwszych trzech kwartałach 1890 roku o 19 miljonów, wydatki zaś o 44 miljony więcej od dochodów i wydatków odpowiedniego okresu roku poprzedniego.

FRANCJA.

Paryż 6 stycznia. Dziennik paryzki *Eclair* zwrócił się do Boulangera z prośbą o wyjaśnienie, czy w istocie polecił Déroulèdowi objąć przywództwo nad rozproszonemi grupami bulanżystowskiego stronnictwa i jakie mu dał instrukcje. Boulanger w odpowiedzi zapewnił, że, jak to już dawniej Laisantowi powiedział, nie potrzebuje wcale zastępców, ani pośredników i o Déroulèdzie nie wspomina ani słowem.

Donoszą do tutejszych dzienników z Berlina, że książę Bismarck wystosował do cesarza Wilhelma II. w dniu Nowego Roku telegram gratulacyjny, na który cesarz natychmiast odpowiedział. Zarówno depesza, jak i odpowiedź trzymane były w tonie grzecznym, ale chłodnym. *Temps* otrzymuje także mało prawdopodobną wiadomość, że cesarz zaprosił do Berlina hrabiego Herberta Bismarcka, z zamiarem skłonienia go do wywarcia wpływu na ojca, iżby zaprzestał dotychczasowych wyzywających wystąpień. Hrabia Herbert miał rzekomo zaproszenie odrzucić, tłumacząc się złym stanem zdrowia.

Paryż 6 stycznia. Wbrew twierdzeniu niektórych dzienników, zapewniają, że prezydent Carnot nie otrzymał ani pisma, ani depeszy od Papieża w sprawie rzekomego udzielenia pani Carnot odznaki Złotej Róży.

Grégoire jest już w rękach paryzkiej policji i rozpoczął odsiadywać karę, na którą został zaocznie skazany.

Zmarły tutaj dzisiaj książe Mikołaj Maksymiljanowicz Romanowski-Leuchtenberg był synem księcia Maksymiljana i W. księżnej Marji Mikołajówny, córki cesarza Mikołaja, a wnukiem Eugenjusza wice-hrabiego Beauharnais, księcia Leuchtenberskiego i Eichstackiego.

WŁOCHY.

Rzym 6 stycznia. Jak można wywnioskować z artykułów *Osservatore Romano*, przyszły katolicki parlament włoski zostanie utworzony z przedstawicieli wszystkich włoskich Towarzystw katolickich. Parlament ten, czyli — jak się *Osserv. Rom.* wyraża — kongres schodzić się będzie kilka razy do roku. Katolicy znajdą zatem sposobność zapomocą tego kongresu, żeby dać wyraz poglądom swoim na życie publiczno-państwowe. Obrady odbywać się będą w pałacu Dorie-Pamphili. Sprawozdania będą sporządzane stenograficznie.

ANGLJA.

Londyn 3 stycznia. Balfour zamieszcza w dziennikach wezwanie o pomoc dla Irlandczyków pozbawionych wszelkich środków do życia. Zarząd irlandzki przyjmuje wszelkie ofiarowane na ten cel datki.

SERBJA.

Belgrad 4 stycznia. Krążą pogłoski, że rejencja ma zamiar przygotować osobną ustawę normującą stosunki domu królewskiego, celem położenia kresu panującym w rodzinie królewskiej rozterkom.

TURCJA.

Konstantynopol 6 stycznia. Spór rządu tureckiego z patrjarchatem już się zakończył. W głównych punktach Porta nie zmieniła swojego stanowiska; jedynie w sprawach szkolnych i spadkowych otrzymał patrjarchat pewne koncesje.

Konstantynopol 6 stycznia. Na dworze sułtańskim powstał wielki popłoch z powodu, że przy sposobności porwania przez Rosjan Łuckiego, zarządzone śledztwo wykazało, że wielu tureckich wyższych urzędników jest na żołdzie rosyjskiego rządu. Nadto bawi podobno obecnie w Turcji przeszło 500 rosyjskich szpiegów, poprzebieranych w rozmaity sposób. Mówią między innemi, że 160 inżynierów rosyjskich zajmuje się zdejmowaniem planów Bosforu. Naczelnik policji tureckiej Nazun Bey wniósł o skazanie Kjurda baszy na wygnanie z powodu, że sprzedał Rosjanom Łuckiego za 200 funtów tureckich, co w kołach rządowych wielkie wywołało oburzenie. Książę Nakadzydze, na którego zbirowie rosyjscy również czatują, pozostaje pod strażą wojskową, aby go nie spotkał los Łuckiego. Były dyrektor kolei p. Nikołów, którego z Łuckim łączą stosunki przyjaźni, przybył tu, aby starać się o uwolnienie nieszczęśliwego, ale nie osiągnął żadnego rezultatu, ponieważ już było za późno. Gdzie się obecnie Łucki znajduje, nie wiadomo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Od wielu lat było na kolejach austrjacko-węgierskich zwyczajem, że przy powierzaniu zarządom kolejowym pewnych ilości zboża przeznaczonego na wywóz, płacono spedytorom pewną prowizję (5 franków resp 2 marki od wagonu). Na wniosek węgierskiego ministra handlu zostali eksporterzy od tego ciężaru uwolnieni.

* Robotnikom wiedeńskim, wyrabiającym przedmioty z perłowej macicy, odebrał bil Mac Kinley'a jednym zamachem główny zarobek. Obecnie donoszą dzienniki, że ludzie ci znaleźli nowy rynek zbytu w Brazylji.

* Z powodu pertraktacyj co do ugody handlowo-celnej z Niemcami, zasięga austrjackie ministerjum zdania reprezentantów wszystkich gałęzi przemysłu. Świeżo odbyły się narady właścicieli zakładów konfekcyj damskich.

* Dochody kolei północnej roku ubiegłego były o 921.702 złr. większe, aniżeli w roku ubiegłym. Dywidenda więc wynosić będzie około 130 złr.

* Paryzki *Journ l Officiel* donosi, że z dniem 10 b. m. zostanie emitowaną trzyprocentowa renta rządowa w sumie 869 miljonów i to po kursie 92.55%.

* Dyrekcja kolei północnej cesarza Ferdynanda nie przyjęła oferty hrabiów Larischa i Wilczka, którzy chcieli nabyć kopalnie węgla, będące własnością wymienionej kolei.

* Dnia 5 b. m. odbyło się we Wiedniu kilkogodzinne posiedzenie austrjacko-węgierskiej konferencji celnej, której przedstawiono do zbadania sprawę ugody handlowo-celnej z Niemcami. Obradom przewodniczył minister Szoegyeny-Marich. Reprezentantami Węgier byli pp. radca ministerjalny baron Andreanszky i sekretarz ministerjalny p. Biro. Równocześnie jest przedmiotem rokowań z Niemcami sprawa ugody weterynarsko-sanitarnej. Natomiast nie ma na razie mowy o ugodzie kolejowej.

* Od stycznia do listopada ubiegłego roku wynosiły dochody naszej monarchji z ceł: w złocie 21,906.824 złr., w srebrze 13,854.745, w papierach 169.273 złr.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie . . .	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś św. Seweryna, opata, jutro św. Marcjanny, panny.

Rocznice. *8 stycznia 1770* Konfederaci Barscy podsuwają się pod Kraków.

W czasie bezkrólewia po Zygmuncie III. zawarł Michał, car moskiewski układy z baszą Widdynia. Abazym, celem wspólnego z nim zaczepienia Polski. Jakoż wysłał car czemprędzej sto tysięcy wojska a dowodził niem Sobin. Moskale wkroczyli w granice Polski i zajęli Drohobuż, Nowogród Siewierski i przystąpili do oblężenia Smoleńska, o który głównie im chodziło, boć to już oddawna wytężali siły, by ten gród zabrać Polsce i na zawsze przy sobie zatrzymać. Zaledwie król Władysław IV. zasiadł na tronie, zaczął zgromadzać siły do odparcia tej napaści i w roku 1633 wyruszył z armją 25-tysięczną na odsiecz Smoleńskowi. Moskale zostali rozbici, Sobin z całem ogromnem wojskiem swojem musiał się poddać królowi, za co go car później śmiercią ukarał. *Dnia 8 stycznia 1634 r. wszedł król Władysław IV. w trjumfie do Smoleńska.* Pobity car prosił o pokój, który też zawarto w Polanowie. Władysław zrzekł się korony carskiej, którą mu jeszcze za życia ojca Moskale ofiarowali, a car Michał zrzekł się uroszczeń swoich do ziemi Siewierskiej, Czernichowskiej, do Smoleńska, Inflant, Estonji i Kurlandji.

Zniesienie konfiskaty. C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie, jako prasowy załatwiając wniosek c. k. Prokuratorji państwa w Krakowie z dnia 29 grudnia 1890 r. l. 13455, żądającej orzeczenia w myśl §§. 488 i 493 p. k., że zamieszczony w numerze 353 dziennika *Kurjer Polski* z dnia 28 grudnia 1890 w pierwszej i drugiej kolumnie, pierwszej stronnicy pod napisem „Wychowanie narodu“ ustęp poczynający się od słów: „Młodzież nasza“.. a kończący się słowami:.. „demokracji socjalnej“ zawiera ze względu na swą treść przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k. orzeka: Wnioskowi temu odmawia się a zarządzona przez c. k. Prokuratorję państwa w Krakowie konfiskata nr. 353 *Kurjera Polskiego* z dnia 28 grudnia 1890 zostaje uchyloną, albowiem wyż wspomniany ustęp artykułu, omawiając przedmiotowo niektóre wady systemu naszych szkół średnich, nie mieści w treści swej istoty występku z §. 300 u. k.

Uchwała ta nie jest jeszcze prawomocną, gdyż c. k. Prokuratorja zgłosiła odwołanie do Sądu Wyższego.

Dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej, p. Karol Estreicher, powrócił z Wiednia do Krakowa.

† **Zmarli.** Tekla z Morbicerów Wolffowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła tu onegdaj, przeżywszy lat 94.

Oskar Weller, c. k. oficjał pocztowy, zmarł w Krakowie 5 b. m., przeżywszy lat 48.

Dr. A. Witkowski, prof. fizyki na Wszechnicy Jagiellońskiej, zamieścił w warszawskim *Wszechświecie* następujące pismo:

„Mając sobie poruczone przez komitet gospodarczy VI-go zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, mającego odbyć się w lipcu w r. 1891-go w Krakowie, zorganizowanie sekcji matematyczno-fizycznej tegoż zjazdu, zwracam się do osób pracujących na polu naukowem z uprzejmą prośbą o przyjęcie udziału w pracach tej sekcji, do której należeć będą kwestje z dziedziny matematyki, mechaniki teoretycznej i stosowanej, astronomji, fizyki, chemji teoretycznej oraz ich zastosowań technicznych, tudzież metodyki tych nauk.

Streszczenia referatów, mających się przedstawić w sekcji, winny być przesłane do biura zjazdu (na ręce podpisanego) przed d. 1-ym lipca r. 1891-go. Streszczenia te, obejmujące najwyżej ¼ arkusza druku, będą ogłoszone drukiem i rozdane uczestnikom, celem ułatwienia dyskusji naukowej przez uprzednie podanie do wiadomości treści referatu.

Zamierzonem jest urządzenie przy sekcji matematyczno-fizycznej wystawy, obejmującej modele i opisy przyrządów fizycznych, narzędzi matematycznych i w ogóle wynalazków naukowych, współczesnych i dawniejszych, poczynionych przez Polaków.

Upraszam o przyczynienie się do wzbogacenia tej wystawy, bądź to przez nadesłanie wynalazków, bądź też wiadomości o nich.

Żywimy nadzieję, że przy szczerem zainteresowaniu się tą sprawą, wystawa przy sekcji matematyczno fizycznej będzie mogła dać wystarczający obraz naszej pracy wynalazczej w dziedzinie naukowej. Upraszam o nadesłanie zgłoszeń lub wiadomości, odnoszących się do wystawy, do podpisanego, lub do p. S. Dicksteina w Warszawie (Erywańska nr. 8.“

Prof. Rostafiński przesyła nam następujące pismo:

„Potrzebuję wiadomości, gdzie u nas znajdują się drzewa słodkiego, jadalnego kasztana. Kto łaskaw na to pytanie odpowiedzieć, raczy zarazem donieść mi: o wieku drzewa, jego obwodzie w wysokości 1 go metra od poziomu, oraz o wielkości owoców“.

Dzisiejsze zebrania. O godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

O tejże godzinie rozpoczyna się w sali Towarzystwa ubezpieczeń ostatni odczyt dra Ochorowicza: „O tajemnicach kapłanów egipskich“, którego treść jest następująca:

„Medycyna jawna i tajemna, świątynia lecznicza, sen świątyniowy, jasnowidzenie, masonerja egipska, magja egipska, magnetyzm zwierzęcy w księdze umarłych, ręce leczące, hypnotyzm, somnambulizm i ekstaza u kapłanów egipskich, bajka Apuleusza, papyrusy magiczne, suggestja, rzucanie uroków, pojedynek magnetyczny, król i prorok, zakończenie“.

Spis ludności w Krakowie. Do dnia 7 b. m. złożono w biurze statystycznym wykazy spisowe z 1360 domów, jeszcze więc brak około 300 wykazów. Magistrat postanowił pociągać do odpowiedzialności za opóźnione złożenie szematów i karać grzywnami tych właścicieli, którzy nie złożą wykazów do dnia 8 stycznia włącznie. Dziś więc upływa termin ostateczny, na co zwracamy uwagę interesowanych.

Karnawał przybierać się zdaje odmienną w tym roku barwę. Balów publicznych, posługujących się wcześnie rozgłosem, mniej niż zwykle w budżecie karnawałowym, natomiast skrzętnie przysposabiają się salony i saloniki do zabaw w kole przyjaciół, znajomych. Są na planie „herbatki“, (której się mniej pija, niż wina), „zabawy dziecięce“, (na których zwykle dorośli najlepiej się bawią), ranty i rauciki (ale z tańcami) i t. d. Karnawał widać, chce udawać skromnego, unika oficjalnych honorów, jak monarcha *incognito* podróżujący. Daremne zabiegi, bo natrętne oko dziennikarza wszędzie się wciśnie, by ujrzeć takie grono pięknych tancerek, jakie u pp. G. przed cztrema dniami się zebrało, by liczyć gwiazdy salonu pp. M. na dzisiejszej herbacie. A i ucho natęży kronikarz, by podsłuchało, czy ożywiony w karnawale Amorek, nie rozbudzi silniejszego tętna w serduszkach i sercach.

W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej przy ulicy Szewskiej l. 4 odbyła się we wtorek dnia 6 b. m. piękna uroczystość. Prezesowi tegoż Stowarzyszenia, ks. kanonikowi Bukowskiemu, urządzili członkowie w przeddzień jego imienin miłą niespodziankę. W gustownie przystrojonej sali chór Stowarzyszenia przywitał Prezesa pieśnią skomponowaną przez akad. p. Jaglarza, kierownika tegoż chóru, poczem przemówił Senior w imieniu Stowarzyszenia, podnosząc zasługi Solenizanta. Ks. Bukowski wzruszony temi oznakami wdzięczności, dziękował obecnym, podnosząc cel Stowarzyszenia i zachęcając do wspólnej pracy. Następnie córeczki gospodarza Stowarzyszenia, Wicia i Felcia, pięknie wygłosiły wierszyki na cześć Solenizanta. Uroczystość zakończyła się wspólną zabawą, zostawiając przyjemne wrażenie u uczestników.

Rozprawa konkurencyjna w sprawie budowy domu na pomieszczenie probostwa św. Mikołaja w Krakowie, odbyła się w dniu 5 b. m. w tamtejszej kancelarji parafjalnej. Wzięły w niej udział następujące osoby: hr. Antoni Potocki, jako dziedzic obszarów dworskich Olszy i Piasków, dr. Ferdynand Weigel, jako pełnomocnik parafjan miejskich, ks. dr. Tadeusz Gromnicki, prof., jako reprezentant patronatu probostwa kościoła św. Mikołaja, ks. Piotr Strzelichowski, dr. Jan Harajewicz, dyrektor szpitala św. Łazarza, jako reprezentant obszaru dworskiego w Prądniku Czerwonym, p. Józef Łukomski, jako pełnomocnik z gminy Rakowic, p. Józef Wejrosta, pełnomocnik z gmin Grzegórzki i Piaski, p. Lucjan Baranowski, pełnomocnik z gminy Dąbia i p. Florjan Szafraniec, pełnomocnik z gminy Łęgu.

Oprócz powyżej wymienionych osób, zaproszony został do udzielania potrzebnych informacyj w imieniu komitetu parafjalnego radca miasta p. Karol Rząca, a do objaśnienia planów i kosztorysów budowniczy p. Rajmund Meus. — wreszcie magistrat reprezentował radca magistratu p. Piotr Umiński.

Po ukonstytuowaniu się komisji konkurencyjnej i wyborze hr. Antoniego Potockiego na przewodniczącego, przystąpiono do szczegółowego zbadania planów, wykazanych na tę budowę przez biuro budownicze pp. Rajmunda Meusa i Bronisława Górskiego, oraz kosztorysu w kwocie 11.265 złr. obliczonego.

Po szczegółowem zaś zbadaniu tychże planów, komisja konkurencyjna uznała konieczną potrzebę zatwierdzenia planów przedłożonych sobie i jednozgodnie przyjęła takowe, wraz z kosztorysem bez wszelkiej zmiany.

W ten sposób komitet parafjalny, zgodnie z reprezentantami konkurencji, wziął ten starożytny kościół w swoją opiekę i z poświęceniem zaradzi przynajmniej najpilniejszym jego obecnym potrzebom, uchwaliwszy w dniu 18 września z. r. reparacją zewnętrzną murów kościoła i wikarówki, obecnie zaś wybudowanie na dawnych fundamentach piętrowego domku, na pomieszczenie probostwa i kancelarji parafjalnej, za co należy mu się szczere uznanie i podziękowanie.

Z Kasyna powszechnego. Program zabaw w Kasynie podczas karnawału b. r. jest następujący:

Dnia 10 stycznia 1891 r. (w sobotę) wieczorek z tańcami, 17 stycznia (w sobotę) wieczorek z tańcami, 24 stycznia (w sobotę) wieczorek z tańcami, 1 lutego (w niedzielę) bal kostjumowy, 10 lutego (we wtorek) wieczorek z tańcami. Początek zabaw o godz. 8-ej wieczorem.

Bilety wstępu dla członków wydawane będą w Kasynie pomiędzy godziną 6 a 8 wieczorem, przez 2 dni poprzedzające dzień zabawy.

Wydział uprasza Szan. członków, by tylko w tym terminie po bilety się zgłaszali gdyż wydawanie biletów bezpośrednio przed zabawą, ułatwia wejście na sale osobom do tego nieuprawnionym. Osoby nie należące do Kasyna, mające prawo wstępu na zasadzie §. 16 statutu, mogą otrzymać bilety wstępu dopiero bezpośrednio przed zabawą, jeżeli przez jednego z członków Kasyna, prezesowi lub gospodarzowi Kasyna przedstawione zostaną. Wstęp dla tych osób wynosi 2 złr. Cena biletu wstępu na każdą zabawę wynosi dla Szan. członków i ich rodzin 40 ct. od osoby, dla krewnych tworzących kółko domowe P. T. członka 1 złr. Uprasza się panów o strój balowy.

W „Zgodzie“ Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dnia 31 b. m. wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu.

Na łoniach odbyć się ma w przyszłym tygodniu w obecności prezydenta miasta i delegatów Rady, pierwsza próba użyteczności przyrządu ratunkowego (respiracyjnego), który umożliwia ratunek straży ogniowej wśród dymu.

Namiestnictwo zatwierdziło w tych dniach statut nowego Stowarzyszenia towarzysko-nankowego w Krakowie p. t. „Serdeczna drużyna“.

Konfiskata. Pierwszy numer czasopisma nieperjodycznego p. t. *Ruch*, które rozpoczęło wychodzić w Krakowie, skonfiskowała onegdaj c. k. prokuratorja państwa.

Z teatru. Dziś wystawioną zostanie po raz siódmy komedja K. Zalewskiego p. t.: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

Konkurs. Przy magistracie krakowskim są opróżnione dwie posady nadetatowych aplikantów, z płacą roczną po 500 złr. Kandydaci, którzy pragną ubiegać się o te posady, winni wnieść podania należycie ostemplowane do prezydjum magistratu w terminie trzech tygodni, licząc od daty niniejszego ogłoszenia i do podań załączyć świadectwa złożonych trzech teoretycznych egzaminów prawniczych, oraz dowody, że 40 roku życia nie przekroczyli. Kandydaci pracujący w urzędach publicznych, winni wnieść swe podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

Na ślizgawce krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy, obok ogrodu botanicznego, przygrywać będzie dziś muzyka wojskowa od godziny wpół do 3 do wpół do 6 po południu.

Telegramy

Wiedeń 8 stycznia. Dalszy ciąg rokowań co do traktatu handlowo-celnego z Niemcami rozpocznie się dnia 12 b. m.

Wiedeń 8 stycznia. Dzienniki tutejsze zapisują podaną przez polską prasę wiadomość, o przygotowaniach do decentralizacji zarządów kolejowych i o prawdopodobnem ustanowieniu dyrekcji we Wiedniu, Lwowie, Pradze i Gracu. Naczelnikiem dyrekcji lwowskiej ma rzekomo zostać p. Biliński.

Budapeszt 8 stycznia. Szoegenyi ubiega się w Miskolczu o mandat poselski.

Budapeszt 2 stycznia. Izraelicka gmina wyznaniowa postanowiła wysłać do Londynu adres dziękczynny, za ujęcie się za żydami w Rosji.

Praga 8 stycznia. Według uchwały staroczeskiego klubu, na dzisiejszem posiedzeniu komisji ugodowej Rieger zażąda, żeby natychmiast otwarto dyskusję nad odpowiedzią rządu na rezolucję Skardy. Niemcy wystąpią przeciwko temu jak najenergiczniej, domagając się, żeby stosownie do porządku uchwalonego na ostatniem posiedzeniu komisji na przeszłej sesji, obradowano naprzód nad ustawą o kurjach. Tymczasem dwaj najwybitniejsi członkowie komisji ugodowej, hr. Fryderyk Kińsky i dr. Skarda, zachorowali.

Praga 8 stycznia. Dotychczasowe zachowanie się „skardzistów“, którzy nie chcą we wszystkich sprawach iść solidarnie za młodoczechami, wzbudza w młodoczeskim klubie wielki niepokój i niezadowolenie.

Frankfurt 8 stycznia. *Frankf. Ztg.* utrzymuje, że wielki książę meklembursko-szweryński ofiarował Bismarkowi stanowisko ministra, Bismark jednak propozycję odrzucił. Cesarz Wilhelm z tego powodu nie odwiedził wielkiego księcia w Cannes, jak to zamierzył początkowo.

Strassburg 8 stycznia. Wobec nowego regulaminu dla policji przeznaczonej do czuwania nad cudzoziemcami, nie jest wykluczona ewentualność zupełnego zniesienia przymusu paszportowego na granicy niemiecko-francuzkiej.

Boulogne 8 stycznia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa między Parnellem a O'Brienem przyjdzie do stanowczego porozumienia.

Paryż 8 stycznia. Książe Mikołaj Leuchtenberski, który onegdaj tu umarł, cierpiał na zakażenie krwi całego organizmu, które zakończyło się zepsuciem mózgu. Pogrzeb odbędzie się w Petersburgu. Rosyjski rząd polecił nie odbywać żadnych ceremonij w Paryżu, żeby uniknąć manifestacyj.

Rzym 8 stycznia. Mówią, że minister Crispi nie pozwoli się zebrać tak zwanemu parlamentowi katolickiemu, w którego skład wejść mają delegaci wszystkich stowarzyszeń katolickich we Włoszech.

Belgrad 8 stycznia. Metropolita Michał zachorował. Emigranci bułgarscy zamierzają tu wydawać dziennik francusko-bułgarski, celem zwalczania rządu ks. Ferdynanda.

Cetynja 8 stycznia. Rząd czarnogórski utworzył komisję, która zwiedzi cały kraj, celem przekonania się, czy rozporządzenia mające za zadanie podniesienie kultury rolnictwa, wszędzie ściśle zostały wykonane. Wzorowym gospodarzom przyznawane będą nagrody i odznaczenia.

Londyn 8 stycznia. Mówią tu, że cesarz Wilhelm w pierwszym tygodniu miesiąca sierpnia przybędzie do Anglji i to razem z cesarzową.

Wiedeń 8 stycznia. Usposobienie giełdy ospałe. Akcje kredytowe 306, Akcje Länderbanku 218, Renta złota 102.60, Renta majowa 90.27.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 25	Obl. ind. gal.	— —
srebrn. „	90 40	4½% Obl. P. M.	
4% złota.	107 —	kraj. galic.	— —
5% pa. nie.	103 40	5% List. zas. g.	— —
Akc. ban. AW.	993 —	Za.kr. z. 35-l.	— —
„ kredytowe	306 —	4½% Listy z. ts.	
Londyn	113 90	Banku kr. g.	— —
Napoleony	9 65½	Akc. Lände	218 —
Dukaty	5 39	„ kol. Kar.-L.	208 —
Marki	55 90	„ „ lw.-czer.	230 —
5% Ren. w. pap.	100 45	„ „ półn.	132 25
4% „ „ złota	102 60	Ruble	132 —
Losy prem. w.	136 —	[illegible]	— —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 7 stycznia.

Bank. austr....	178 45	4% Lis. lik. pol.	69 25
Krótki Wiedeń	178 15	Ak. kol. Kar. L.	92 2
Banknoty ros..	235 55	austr. kred.	174 87
5% Lis. zas. pol.	71 90	Ultimo Ruble .	235 75

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go października 1890 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany.	6	19
„ „ kurjerski	8	3
„ „ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	22
Do Lundenburga i Wiednia osobowy ..	9	42
Do Wieliczki, mięszany	11	15
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	[illegible]	42

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy ..	2	24
Do Wiednia, osobowy	3	22
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy .	6	52
Do Bonarki, mięszany, ...	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	26
„ „ „	10	—
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj języka francuzkiego pojedynczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak tego języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasięgnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(6-10)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Floriańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ogrodnik kawaler, lat 24, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami poszukuje posadę. Wiadomość I. Gawiński drukarnia Wł. L. Anczyca i Sp.

Doniesienia rozmaite.

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6-6)

Osoba życząca sobie zamieszkać przy familji, znaleść może odpowiednie mieszkanie. Ul. Szpitalna 24. 189(3-3)

Fortepian koncertowy Bechsteina małoużywany, za przystępną cenę do sprzedania (własność prywatna) w składzie J. M. Kordeckiego ul. św. Anny Hotel Victoria. 202(3-10)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Prynecypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Młody człowiek poszukuje pokoju umeblowanego wraz z wiktem i staranną usługą do wynajęcia. Oferty przyjmuje: S. P. Garbarska 12. 178(6-6)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (248-?)

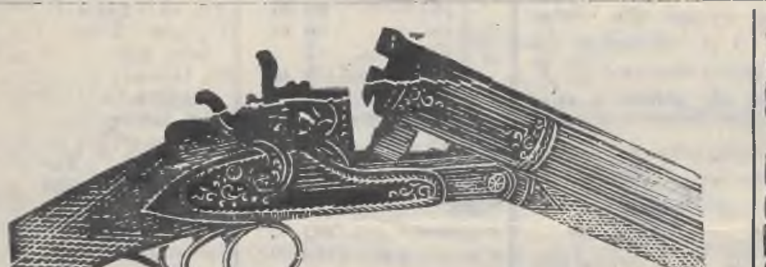
zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu, Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje z meblami, przedpokój na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonicza Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze, ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje duże frontowe z posadzką, nyża w której może być i kuchenka, przedpokój na II piętrze ul. Szewska Nr. 4.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na I piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu. ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje z meblami, przedpokój, na wysokim parterze, ul. Krowoderska Nr. 40.

Na Sezon!



Na Sezon!

MAGAZYN BRONI

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Gliniecklego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 911(14-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. choke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.60 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

L. 31852/90.

Ogłoszenie licytacji.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich w czasie od dnia zatwierdzenia przez Radę miejską podać się mającej oferty, do ostatniego grudnia 1891 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) ponowna **publiczna licytacja ustna** i zapomocą ofert opieczętowanych, w dniu 20 stycznia 1891 r. o godzinie 12 w południe.

Oferty pismienne można składać w dniu licytacji, do godziny 12-tej w południe, później nie będzie się ich przyjmować.

Wadjum wynosi:

a) na dostawę owsa . . . . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy . . . . 500 złr.

i złożyć je należy w kasie miejskiej.

Warunkilicytacyj ne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 11-tej przed południem do godziny 2-giej po południu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

1010(1-1) dnia 31 grudnia 1890 r.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(24-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

Duży, angielskiej rasy, 9 miesięcy liczący, czarny

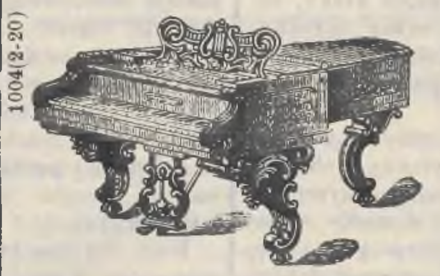
PIES

jest do sprzedania.
Bliższa wiadomość w sklepie, przy ulicy Sławkowskiej l. 30 u p. Vetulani. 921(8-?)

Skład fortepianów
JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).
Sprzedaż, zamiana wynajem!

1004(2-20)



Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr.
fortepiany **używane** od 40 złr.
Największy wybór.

CUKIERNIA
WŁ. SCHMIDA
w Krakowie,
ul. Szewska l. 27.

Ogłasza że znanej dobroci
pączki po 4 cnt. sztuka
nadziewane różą malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem
974(9-?) **W. Schmid.**

Adwokat przysięgły

zamieszkały na pewien czas w Krakowie, udziela porady prawnej w interesach sądowych za kordonem. Ul. Krowoderska 36, I. piętro na lewo. 1002(3-10)

Najnowsze powieści
W. hr. Łosia
dopiero co opuściły prasę
„Linoskoczka" t. II.
„Jędrzek" t. I.

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, gdzie się znajdują **dawniejsze powieści** tegoż autora. 892(4-?)

Do mojego handlu
towarów żelaznych
poszukuję
praktykanta
ze skończoną 4-tą klasą gimnazjalną lub realną. Wstąpić może natychmiast.
1007(2-3) **Ludwik Halski.**

Już nadszedł
866(1-8?) **świeży**
Tran rybi biały
prawdziwy z Bergen
do Składu materjałów aptecznych
Edwarda Radlera
w Krakowie Szewska 5
flaszka **40** ct.

„Ananas"
kalendarz humorystyczny.
(1-1) **45 cnt.**

GRAND HOTEL
w Krakowie

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż wydawanie potraw, kawy i herbaty w restauracji Grand Hotelu z dniem 1-ym stycznia objął w zarząd dotychczasowy szef kuchni w Grand Hotelu pan **Maurycy Kudelski** i na swój własny rachunek i ryzyko na dotychczasowej stopie restanracją dalej prowadzić będzie.

Administracja Grand Hotelu.

P. T

Obejmując kuchnię w Grand Hotelu na swój rachunek, polecam się łaskawym względom Wysokiej Publiczności — i starać się będę, aby tak wykwintną kuchnią, jak i umiarkowanemi cenami, zasłużyć sobie na potwierdzenie pochlebnych świadectw, jakie w obowiązkach moich tak w Café Anglais w Paryżu, jako Chef de cuisine à l'Hôtel Richelieu w Paryżu i jako szef kuchni Grand Hotelu w Krakowie otrzymałem.

Wszelkie **wina i trunki** wyłącznie z piwnic Grand Hotelu sprzedawane będą.

Zamówienia na **śniadania, obiady i kolacje, wieczory i bale,** tak w hotelu, jak i na mieście, przyjmować będę po cenach umiarkowanych i uskuteczniać z największą starannością.

1007(2-3) **Maurycy Kudelski.**

Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znowu wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specjalnie szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno

bez apretury 801(7-?)

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

Nr. 400 piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiedne na różne gatunki bielizny, metr po złr. —.55
dobre płótno, 88 ctm. szer., na bieliznę damską, na koszule męskie tudzież bieliznę do łóżek, metr po . . . . „ —.68
Nr. 900 bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po . . . . . . „ —.90
Garnitury adamaszkowe stołowe na 6 osób od „ 3.50
Garnitury do kawy białe i kolorowe na 6 osób od „ 2.50
Ręczniki adamaszkowe pół tuzina od . . . . „ 2.50

Równocześnie polecamy:

wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską i dziecinną;
wszelkie rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnaanych i nicianych;
prawdziwą bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera;

jako praktyczne podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok.

M.Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

Prawdziwe granaty w złocie.

Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(14-1)

Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

„Osobliwości" 917(6-1)

paryzkiej wystawy światowej i krajowej wystawy wiedeńskiej.

„Cud nowoczesny"
elektryczno-mechaniczny przyrząd do zapalania cygar, z niklu, pięknie emaliowany; przez mechaniczne pociśnięcie zapala się podczas największej burzy i wiatru, nigdy nie zawodzi. Koniecznie potrzebny przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr. **50** cnt.

„Niezbędny dla każdego"
amerykański przyrząd uniwersalny, który składa się z młotka, obcęgów, noża, śrubnika, przyrządu do krajania szkła, korkociągu i z przyciskacza do korków, wszystko massywne i trwałe, uniwersalny przyrząd ten, który można wygodnie nosić w kieszeni, kosztuje tylko **1** złr.

„Przechodzący wsz. nowości"
nowo wynaleziony patentowany, parowy aparat do gotowania, w którym w najkrótszym czasie za pomocą pary, pieczenie, ryby, zupy, kartofle, jarzyny i inne potrawy sporządzić można. Taki aparat wraz z kociołkiem kosztuje tylko:
na 2 litr. objęt. **3** złr. **50** cnt.
„ 3 „ „ **4** „ — „
„ 5 „ „ **5** „ — „

„Jeszcze niebywałe"
Buchonia do ostrzenia nożów i kos, którą jest się w stanie w przeciągu sekundy najtępszy nóż lub kosę wyostrzyć, jest więc najpotrzebniejszą dla rzemieślników, fabrykantów i t. d., w końcu każdemu człowiekowi i kosztu e tylko **1** złr.

„Najkorzystniejszy dla gospodyń"
uniwersalny aparat kuchenny. którym można w 2 minutach, masło, śmietankę, mrożniki, lody i t. d. dostawić i w minucie kartofle, rzepy, rzotkiew, chrzan cebulę, ogórki i t. d. grubo lub cienko przysposobić. Aparat ten w każdej kuchni znajdować się powinien, kosztuje tylko **1** złr.

„Bardzo zabawny i pouczający"
nowo wynaleziony kieszonkowy mikroskop, każdy przedmiot 400 razy powiększający, dlatego też potrzebny dla młodych i starych i korzystny do użytku domowego w celu badania potraw i napojów. Do tego dodaną jest lupa która krótkowidzącym przy czytaniu oddaje ogromne usługi. Przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr.

„Wyszydzająca wszystkie wynalazki nowość".
Spirytusowa maszynka do gotowania, która w 3 minutach pieczenie, kartofle, jarzyny, herbatę, kawę, krótko mówiąc wszystko przysposabia; zewnątrz pięknie przedstawia się, zawiera zbiornik na spirytus i t. d. jest więc wszystkim koniecznie potrzebną. Praktyczny ten wynalazek koszt. tylko **3** złr. **50** ct.

„Która jest godzina"
wskazuje dobrze regulowany budzik w pięknej niklowej oprawie, ze wskazówką sekund i cudownie dźwięczącemi dzwonkami. Budzik ten jak najakuratniej idzie i koszt. tylko **3** złr. **50** cnt.

Bardzo potrzebne przedmioty te wysyła na żądanie za pobraniem pocztowem.

D. KLEKNER, Wiedeń, I., Schönlaterngasse Nr. 13.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(168-?)

Bronisław Dobrzański.

Herbaty

kilka wypróbowanych gatunków, a które wskutek coraz liczniejszego zastępu Szan. Odbiorców możemy z całą rzetelnością polecić:

Wysiewki, najprzedniejsze 1 funt wagi rosyj. . . . złr. 3.—
Pakling Conego 1 funt ros. złr. 2.50
Moning 1 funt ros. . . . . . złr. 3 —
Monign, mięszana, 1 funt ros. 1.50

Pojębski & Zimler

w Krakowie,
Rynek główny, L. 7.
910(3-3)

Nakładem 960(4-?)
K. BARTOSZEWICZA
Kraków, Sukiennice l. 27,
wyszła ozdobnie wydana książeczka p. t.:

Na gwiazdkę
dla grzecznych dzieci.

Zbiór wierszyków, bajeczek i opowiadań, z rycinami i piękną winietą tytułową.

Cena egzemplarza 50 ct.
(Z przesyłką rekomendowaną 65 ct.).

Pracownia J. Jahnównej

Kraków, Rynek, 10, II piętro,
wykonywa
Suknie balowe, wieczorowe,
Sorties de Bal
podług najświeższych journali
paryzkich
gustownie, szybko i niedrogo i łaskawym względom Szanownych Pań się poleca. 1005(2-6)

Na kolędę
Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu. jak i obce, z najpierwszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca: 957(2-?)

Księgarnia katolicka
Dr. W. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

100 egzemplarzy Pacierza (katechizm dla najmłodszych dzieci) z **2** obrazkami tylko **1** złr. i **50** cnt.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic **Sławkowskiej Nr. 2**. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Do nabycia
w księgarni GEBETHNERA i Spółki w Krakowie
JÓZEFA H. RYCHTERA

„DROGA ŻYCIA"

poemat odszczególniony przez włoską akademję w Liworno *wielką nagrodą* J. K. M. Wiktora Emanuela.

Cena 35 cnt.

SKŁAD FORTEPIANOW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

(28-?) **Sprzedaż na raty!**

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW

Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(117-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

We wszystkich trafykach i składach galanteryjnych.

Najlepszy papier cygaretów
jest prawdziwy
LE HOUBLON
FRANCUSKI FABRYKAT
CAWLEYEGO & HENRY
PARYŻ
MEDAL SREBRNY, WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889.

Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy
Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(138-180)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 stycznia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130	75	131	75
Marki niemieckie	55	50	56	50
20-to frankówka ważna	9	—	9	08
Rubel srebrny obrączkowy	1	32	1	42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	89	75	90	75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103	25	104	75
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92	25	93	75
6% galicyjska pożyczka krajowa	—	—	—	—
4½% „ „ „	97	75	98	75
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	93	—	94	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	—	99	—
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	25	98	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	—	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	75	95	75
4½% „ „ „ „ „ „ „	99	50	100	75
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	97	75	99	—
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	108	—	109	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	100	75	101	75
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	—	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	63	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	97	75	99	25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	207	50	209	50
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	220	—	231	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	297	—	301	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	—	—	—	—
„ Stanisławowa	27	—	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18	50	19	50
„ węgierskiego „ „	12	—	13	—
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	7	—	8	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.